Orędownik nie jest datowany naprzód

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 32 Wydanie Ł. Rok 67 wtorek, dnia 9 lutego 1937

Powstańcy zajęli Malagę!

Do miasta wkroczyły zwycięskie wojska gen. Mola — Popłoch i ucieczka komunistów

Oficjalne potwierdzenie wielkiego zwycięstwa powstańców

Londyn. (Tel. wł.). Wieczorna prasa angielska potwierdza wiadomości o całkowitym zajęciu przez powstańców Malagi i portu tamtejszego. Wojska narodowe w ciągu poniedziałku opanowały całkowicie miasto.

Według doniesień stacji radiowej w Kadyksie, do portu w Maladze zawinęły w ciągu poniedziałku wszystkie jednostki bojowe sił morskich powstańców, które brały udział w działaniach wojennych na morzu na wysokości Malagi. Jeden ze statków zdołał przy tym przychwycić większą łódź z uchodźcami bolszewickimi. Jak zdołano później ustalić, w łodzi tej znajdowali się główni przywódcy i prowodyrzy komunistyczni z Malagi. Wszystkich ujęto i osadzono w obozie jeńców.

Avila (PAT). Wysłannik agencji Havasa donosi, że oddziały powstańcze, posuwając się naprzód w trójkącie pomiędzy szosą Madryt i Toledo i szosą Madryt — Walencja, dotarły do rzeki Jarama, które brzeg jest obecnie całkowicie zajęty przez wojska powstańcze. Oddziały rządowe wysadziły w powietrze most Araganda przy ujściu rzeki Jarama do rzeki Manzanares. Cały obszar, znajdujący się między szosą wiodącą do Toledo, dolnym biegiem rz. Manzanares i prawym brzegiem rzeki Jarama jest obecnie w rękach armii gen. Mola. Deszcz, który padał przez całą niedzielę, utrudniał operacje w rejonie Madrytu.

Rzym. (PAT). Ag. Stefani donosi z Saint Jean de Luz, że o godz. 12.30 dowództwo wojsk powstańczych zawiadomiło urzędowo o zajęciu Malagi.

Paryż. (PAT.) Ag. Havasa donosi z Cordoby, że eskadra powstańcza zajęła port w Maladze. Okręty powstańcze zdołały zatrzymać statek, na którym kilkuset wybitniejszych komunistów usiłowało ratować się ucieczką.

Avila. (PAT.) Wysłannik ag. Havasa donosi, że wiadomość o zajęciu Malagi potwierdza się. Kolumny powstańcze wkroczyły do miasta około południa. Obecnie już całe miasto jest w rękach powstańców.

Madryt. (PAT). Rada obrony Madrytu komunikuje: W poniedziałek w południe posuwanie się powstańców na niektórych odcinkach frontu madryckiego zostało powstrzymane przez wojska rządowe, które okopały się na nowych pozycjach. — Według tego komunikatu od 24 godzin nie zaszły na linii frontu żadne zmiany.

Rzym. (PAT). Ag. Stefani donosi z Saint Jean de Luz, że o godz. 12,30 wojska powstańcze, po złamaniu ostatnich punktów oporu, wtargnęły do Malagi, niszcząc przy pomocy granatów ręcznych oraz w atakach na bagnety bronione się rozpaczliwie oddziały czerwonych. Na pałacu gubernatora zatknięto czerwono-złoty sztandar hiszpański. Patrole powstańcze oczyszczają miasto i wyłapują rozpierzchłych milicjantów. Gen. Collis, dowodzący oddziałami legii cudzoziemskiej, raniony przy początku operacyj, wytrwał na posterunku do chwili ostatecznego zwycięstwa.

Rzym. (PAT). Dzienniki donoszą, że znajdująca się w Maladze radiostacja włoska „Italcable", która dzięki wysiłkom personelu działała w czasie ostatnich walk, komunikuje, że o g. 13 ryk syren portowych obwieścił o zajęciu miasta przez powstańców. O g. 14 oddziały powstańcze obsadziły stację „Italcable".

Wytyczne gen. Franco

Berlin. (PAT). Partyjna Korespondencja Prasowa ogłasza z powołaniem się na gen. Franco 5 tez, stanowiących jego program społeczno-polityczny:

1) Gen. Franco walczy o wolność sumienia, poszanowania wyznań religijnych i tradycyj narodowych.

2) Stosunki między instytucją kościelną a państwem, uregulowane być muszą na podstawie konkordatu.

3) Podstawową jednostką prawa hiszpańskiego, jako państwa o ideologii narodowej jest rodzina. Dalszymi jednostkami przyszłej Hiszpanii będą korporacje, samorządy, prowincje i kraje.

4) Główna walka odbędzie się w dziedzinie socjalizacji życia publicznego. Celem tej walki jest zniesienie bezrobocia, złych warunków mieszkaniowych i utworzenie nowego stanu średniego.

5) Nowa Hiszpania rządzona będzie jako całość autorytatywnie, obecne napięcia polityczne niepozwalają bowiem na inną formę rządów.



SIR NEVILE M. HENDERSON nowy ambasador W. Brytanii w Berlinie.

Rozwiązanie Ligi Praw Człowieka we Lwowie

Ustalono, że oddział lwowski tej organizacji uprawiał działalność wywrotową

Lwów (PAT). Urzędowo komunikują: W związku z wdrożonym przez prokuraturę karno-sądowym dochodzeniem przeciw zarządowi Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, z powodu rozwijania działalności w wysokim stopniu szkodliwej dla państwa i zagrażającej porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu, lwowskie Starostwo Grodzkie w dniu 8 b. m. zarządziło rozwiązanie lwowskiego oddziału Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Żona ściga milionera

Przepędziła go z Europy do Stanów Zjedn., stąd do Kanady, wreszcie do ojczystej Polski

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd grodzki rozpatrywał wczoraj proces tajemniczego milionera amerykańskiego, niejakiego Jerzego Kurzyńskiego, aresztowanego pod zarzutem posługiwania się fałszywym paszportem na nazwisko George Cantor.

Kurzyński oświadczył, że z Ameryki musiał uciekać przed pościgiem swej żony i zemsty jej oraz gansterów, z którymi jego żona stała w zmowie i którzy z jej namowy go wyzyskiwali. Z żoną swą miał „krzyż Pański" już od roku 1911, kiedy to był zmuszony ją poślubić w Berlinie. Opuścił ją potem, gdyż w niemożliwy sposób dawała się we znaki jego kieszeni. Uciekł przed żoną z Europy do Ameryki, ale tam gansterzy, będący z żoną w zmowie, wymusili od niego przeszło 300.000 dolarów. Podejrzenia jego, że żona pozostawała w kontakcie z gansterami, udało mu się potwierdzić po przyjeździe tejże do Ameryki, gdzie przy pomocy detektywów wykrył istnienie porozumienia z przestępcami. Obawiając się zemsty żony i gansterów i chcąc się od nich oswobodzić, zbiegł ze Stanów Zjednoczonych do Kanady, gdzie za 200 dolarów uzyskał usynowienie przez jakiegoś p. Cantora, którego nazwisko odtąd przyjął jako własne. Następnie Kurzyński, już jako Jerzy Cantor, wyjechał do Europy i przybył na „Piłsudskim" do Gdyni.

Spodziewał się, że jest już teraz bezpieczny przed pościgiem i zemstą żony. Przybył do Warszawy, gdzie jednak nie cieszył się długo swobodą; władze amerykańskie wysłały za nim listy gończe, wskutek czego wkrótce znalazł się pod kluczem. Został on oskarżony o różne przestępstwa pospolite, jak handel żywym towarem, a poza tym również nawet o szpiegostwo. Kurzyńska oskarżenia te przeciwko mężowi częściowo sama wytoczyła. Przybyła ona nawet do Europy, gdzie w Polsce starała się o zezwolenie na pobyt, którego jednakże nie otrzymała i wskutek tego musiała wrócić do Stanów.

Na rozprawie sądowej sąd powołał specjalnego rzeczoznawcę i tłumacza, oskarżony bowiem, choć urodzony na Pomorzu, władał tylko słabo językiem polskim, a głównie angielskim i niemieckim. Poza tym musiano ustalić, czy w Kanadzie istnieje procedura, która by dopuszczała tak szybkie i łatwe usynowienie za stosunkowo niewielką opłatą.

Sąd w rezultacie skazał Kurzyńskiego na 10 tygodni aresztu, zaliczając mu czas, spędzony w areszcie śledczym. Przy orzeczeniu sąd oparł się na opinii lekarzy-neurologów, że oskarżony mógł uchodzić z Ameryki z fałszywym paszportem pod wpływem strachu przed swą żoną i gansterami.

Po wypuszczeniu z więzienia Kurzyński zamieszkał w pierwszorzędnym hotelu. (w)

Pośrednictwo Mussoliniego pomiędzy Rzeszą i Watykanem?

Rzym (Tel. wł.) Jak donoszą, dużo się tu mówi o pośrednictwie Mussoliniego między Stolicą Apostolską a rządem Rzeszy. Rozwój stosunków między katolicyzmem i Rzeszą zależeć będzie od następujących możliwości: albo dojście do akcji pojednawczej na wzór włoski, albo też między Berlinem i Watykanem nastąpi wymiana not w sprawie konkordatu i wychowania młodzieży.

Konduktor znalazł 12 tysięcy dolarów

Orłowo Morskie. (PAT). Konduktor pociągu pośpiesznego Lwów—Gdynia znalazł w wagonie, przeznaczonym dla podróżnych wysiadających w Gdańsku, wydane na okaziciela obligacje amerykańskie na sumę 12 tysięcy dolarów, które usiłował jakiś z pasażerów przemycić do Gdańska. Konduktor cenne papiery złożył urzędnikom skarbowym na dworcu kol. w Orłowie.

Prymas Irlandii przeciw komunizmowi

Londyn. (Tel. wł.). Prymas Irlandii, ks. kardynał Józef MacRory, wydał list pasterski, odczytany w niedzielę na kazaniach, w którym książę Kościoła wypowiada się w zdecydowanej formie przeciw komunizmowi. Wzywa on młodzież Irlandii do aktywniejszego zwalczania komunizmu. Agenci komunizmu w Irlandii winni zrozumieć, że nie mają oni tam nic do szukania.

Wyjazd niemożliwego posła

Bukareszt. (PAT). Poseł czeski w Bukareszcie Szeba wyjechał wczoraj w nocy do Pragi. Na dworcu żegnał go tylko poseł sowiecki Ostrowski.

O czem się w Niemczech nie mówi

Berlin. (PAT). W Niemczech zakazano rozpowszechniania książki Seydewitza i Doberera p. t. „Promienie śmierci i inne rodzaje broni wojennej", wydanej w Londynie przez firmę wydawnicza Malik

Z ławy oskarżonych narodowców

Proces o przemówienie nad grobem

Warszawa, 8. 2. Niema wprost dnia, by nie odbywał się jakiś proces przeciwko narodowcom — członkom Str. Nar.

W poniedziałek, dn. 8. b. m. Sąd Apelacyjny w Warszawie będzie rozpatrywał sprawę narodowca z Częstochowy, Floriana Markowskiego, przebywającego od kilku miesięcy w więzieniu na Zawodziu w Częstochowie, skazanego przez Sąd Okręgowy na karę 8-miu miesięcy więzienia z art. 154 par. 2, tj. o publiczne nawoływanie do popełnienia zbrodni stanu oraz z art. 127, tj. o publiczne znieważanie władzy, których to przestępstw oskarżony miał się dopuścić podczas pogrzebu jednego z narodowców, wygłaszając nad grobem przemówienie.

Obronę oskarżonego wnosi adw. Ludomir Szczepkowski z Warszawy.

We wtorek Sąd Apelacyjny w Warszawie będzie rozpatrywał sprawę członka Str. Nar., Tadeusza Puchały, oskarżonego także z art. 154 k. k., ale par. 1, tj. o publiczne nawoływanie do popełnienia przestępstwa.

Obronę wnosi adw. Jan Rabski.

Dyplomacja czeska na cenzurowanym

Za niesłychaną publikację posła Szeby współodpowiedzialny min. spraw zagr. Krofta

Bratysława (PAT). „Slovak" przynosi na naczelnym miejscu artykuł o książce obecnego posła czeskiego w Bukareszcie Jana Szeby pt. „Rosja i Mała Ententa". Pismo stwierdza, że publikacja ta przez swą wyraźną antypolską tendencję wywołała słuszne oburzenie w Polsce, zwłaszcza, że wstęp do niej napisał minister spraw zagranicznych Krofta. Również w Rumunii publikacja Szeby spotkała się z ostrym potępieniem i prawdopodobnie wywrze ujemny wpływ na stosunki czeskosłowacko-rumuńskie. Nie ulega wątpliwości, że i ze strony jugosłowiańskiej książka Szeby spotka się z protestami, gdyż zawiera ona szczegóły, których opublikowanie przez czynnego dyplomatę musi wywołać poważne zastrzeżenia. „Należy żałować — kończy pismo — że niezręczne wystąpienia czeskich dyplomatów narażają państwo na nieprzyjemności i wyrządzają poważne szkody jego interesom. Minister Krofta nie powinien był pisać wstępu do takiej publikacji".

Mor. Ostrawa. (PAT). Wychodzący w Czeskim Cieszynie „Dziennik Polski", omawiając w artykule wstępnym książkę posła czeskosłowackiego w Bukareszcie Szeby pt. „Rosja i Mała Ententa", stwierdza, iż książka ta traktuje w sposób skandaliczny historię Jugosławii. Uznanie dla swej książki znajdzieSzeba tylko w Sowietach, o których w książce swej pisze w samych superlatywach.

Londyn (PAT). „Times" w korespondencjach z Bukaresztu i Wiednia omawia silne poruszenie, jakie spowodowała w rumuńskich kołach parlamentarnych, politycznych i prasowych treść osławionej książki czechosłowackiego posła w Bukareszcie Jana Szeby. Dziennik donosi o interpelacjach, jakie złożone zostały w tej sprawie w parlamencie rumuńskim, oraz podkreśla oburzenie, jakie wywołały w prasie bukareszteńskiej usiępy książki, które uchybiają honorowi Rumunii, jak również te wywody dzieła p. Szeby, które mówią o pragnieniu Czechosłowacji posiadania wspólnej granicy z Sowietami kosztem terytorium rumuńskiego.

W związku z tym wiedeński korespondent „Timesa" przypomina, że również prasa włoska zaatakowała w ostatnich czasach bardzo ostro książkę p. Szeby, wskazując na nią, jako na dowód uprawiania przez Czechosłowację polityki wybitnie prosowieckiej.

Chcieli oderwać Śląsk od Polski

Wyrok w procesie członków tajnej organizacji N. S. D. A. B.

Katowice. (Tel. wł.) W poniedziałek sąd okręgowy w Katowicach ogłosił wyrok w procesie NSDAB. Mocą wyroku skazani zostali oskarżeni: Szaffarczyk na 2 i pół roku, 21 oskarżonych, a to: Wacławik, Glodek, Wypukol, Matysiek, Franusch, Gawlita, Janik, Gawlitza, Jeliński, Renard, Gawlik, Mross, Leżok, Schmainta, Sodzawitza, Maniura, Dawid, Bazura, Zopp, Kciók i Kosmol po 2 lata, oskarżeni Antosch i Fuchs po 1 i pół roku, oraz oskarżony Juranek na 6 miesięcy.

Z braku dowodu winy uniewinnieni zostali: Mocha, Nogaj, Birkenpesch, Spałek i Cebulla. Co do oskarżonych Piskola, Stellera, Płaczka, Ruska, Haluska, Surmy i Orliką, którzy zbiegli do Niemiec, sąd sprawę ich wyłączył i postępowanie zawiesił.

W motywach wyroku sąd podkreślił, jak już stwierdziły sądy I i II instancji, że NSDAB miała na celu oderwanie Śląska od Polski. Organizacja ta działała w sposób tajny, zabezpieczając się konspiracją, grożąc śmiercią za zdradę. 6 oskarżonych, co zresztą na przewodzie zostało ustalone, było członkami NSDAB i niektórzy z nich przyznali się do tego.

Sąd, wydając wyrok, oparł się na wszystkich okolicznościach poprzedniego procesu, a jedyną okolicznością, jaką kierował się sąd przy ferowaniu wyroku, było uwzględnienie, że siedzący dziś na ławie oskarżonych ludzie, to tylko pionki organizacyjne, zwerbowane przez skazanych w poprzednim procesie. Oskarżeni w obecnym procesie nie byli aktywni w tajnej organizacji, a jedynie stanowili materiał opłacający składki i umacniający organizacji tej nielegalną działalność, zmierzającą do oderwania Śląska od Polski.

Niski wymiar kary dla osk. Juranka tłumaczy sąd częściowym przyznaniem się tego oskarżonego, a ponadto jego ciężką chorobą. Jeśli chodzi o uniewinnionych, to sąd stanął na stanowisku, że to, że byli na listach członkowskich, nie stanowi jeszcze dowodu przynależności do organizacji, gdyż, jak to Cebulla i Mross w dochodzeniach zeznali, niektóre z umieszczonych na liście członków nazwiska dotyczyły osób, które zamierzano dopiero zwerbować. Czy ludzie ci zostali zwerbowani, tego im nie udowodniono. Między tymi właśnie nazwiskami znalazły się nazwiska uniewinnionych.

W stosunku do wszystkich skazanych sąd orzekł utratę praw obywatelskich na lat 5. Sześciu z pośród oskarżonych sąd zaliczył areszt prewencyjny, uwzględniając, że nie ukrywali się przed wymiarem sprawiedliwości. Co do osk. Juranka, sąd uwzględnił ciężki stan jego zdrowia i postanowił go wypuścić na wolną stopę. Wobec reszty skazanych sąd utrzymał w mocy bezwzględny areszt. (AJS).

Katowice (PAT). Prokurator sądu okręgowego złosił apelację od wyroku, który zapadł dziś w sądzie okręgowym w Katowicach przeciwko członkom N. S. D. A. B.

Ukarani podpalacze

Cudzą krzywdą chcieli się zbogacić — Wyrodne rodzeństwo przed Sądem

Łódź, 8. 2. — W nocy na 30 czerwca 1936 w majątku Fabianka, gminie Radogoszcz pod Łodzią, spłonęły zabudowania, należące do dr. Józefa Rosiewicza z Łodzi. Tegoż dnia zatrzymano 44-letnią Walerię Płóciennikowską, która była pobrudzona naftą i miała przy sobie zapałki, wskutek czego zachodziło podejrzenie, że ona była sprawczynią pożaru.

Początkowo Płóciennikowska nie przyznawała się do tego, potem jednakże zeznała, że podpaliła budynki za namową swego brata, Stanisława Płóciennikowskiego, który dzierżawił część majątku od dr. Rosiewicza. Ponieważ stodoła była stara, przeto w ten sposób Płóciennikowski chciał dorobić się do nowej stodoły. Później jeszcze Płóciennikowska zeznała, że sama podpaliła dom z zemsty do brata za to, że nie zapłacił jej 2 tysięcy złotych podziału z spadku. Wobec takiego zeznania obu pociągnięto do odpowiedzialności.

Na rozprawie nie przyznali się do winy, ale sąd okręgowy skazał 44-letnią Płóciennikowską na 2 lata, a 36-letniego Stanisława Płóciennikowskiego na 3 lata więzienia.

W dolinie Missisipi

Nowy Jork. (PAT). W dolinie Missisipi przyśpieszane są prace nad odbudową obszarów zniszczonych przez powódź. Notują tu liczne wypadki dyzenterii. Źródła wody do picia są dezynfekowane. Specjalne oddziały sanitarne palą zwłoki padłych zwierząt. Ogólna sytuacja w dolinie Ohio poprawia się.

Powódź w Anglii

Londyn. (Tel. wł.). Z powodu ulewnych deszczów duże obszary południowej Anglii zostały ponownie zalane. Najwięcej cierpi ludność hrabstwa Dorsetshire. W Puddletrenthied główne ulice stoją pod wodą. Komunikacja jest zupełnie wstrzymana, gdyż szosy są zalane.

Tor kolejowy linii Southminster w Essex został podmyty, wobec czego komunikację wstrzymano. Tamiza w kilku miejscach wystąpiła z brzegów.

Ślub syna Mussoliniego

Rzym. (Tel. wł.). W Rzymie, w kościele św. Józefa, odbył się ślub starszego syna Mussoliniego, Vittorio, z córką właściciela magazynu futer w Mediolanie, Urszulą Buvoli.

W uroczystości wzięli udział wszyscy dygnitarze faszystowscy oraz niezliczone masy społeczeństwa. Po ślubie i śniadaniu wyjechali państwo młodzi w podróż poślubną, której ostatecznym celem jest Hollywood, gdzie młody Mussolini studiować ma przemysł filmowy.

Jacy Żydzi mogą jechać na Madagaskar

Paryż (Tel. wł.) Publicysta „Ere Nouvelle" Pierre Mille poświęca jeden z artykułów w sprawie osadnictwa Żydów na Madagaskarze. Stwierdza on, iż organizacje żydowskie w Ameryce i Europie gotowe są finansować koszty emigracji oraz urządzenia osadników, oraz wysuwa pewne uwagi, domagając się przede wszystkim, aby na Madagaskarze wyjeżdżali nie pośrednicy, lecz Żydzi, chcący pracować na roli. Drugie zastrzeżenie, to to, że osadnicy muszą mówić po francusku.

Gospodarka w kołchozach

Moskwa. (PAT). „Polarnaja Prawda" donosi, że w rejonie kolskim wszystkie siedem kołchozów są deficytowe. Członkowie zarządu kradną i trwonią pieniądze spółdzielcze. Fundusze wydawane są bez żadnego planu, np. dochód kołchozu Tułoma wyniósł w roku ubiegłym 36 tys. rubli, a wydano awansem kołchoźnikom 70 tys. rubli. Kołchoźnicy nie wychodzą do pracy zupełnie, albo bardzo rzadko.

Co piszą inni

Co na to Polska Agencja Telegraficzna?

W numerze pisma żydowskiego, wychodzącego w Krakowie pn. „Nowy Dziennik", z dnia 7 bm., na stronie 14 zamieszczono pod odpowiednio soczystym tytułem szczegółową relację z wyników śledztwa w sprawie zabójstwa Żyda Chelemnera Szymona w Łodzi. Relacja ta atakuje m. in. adw. Kowalskiego i ks. dr. Trzeciaka w takiej oto formie:

„Ostatniego zabójstwa na osobie Szymona Chelemnera dokonał Antczak w dniu 27 stycznia br. Posiedzenie rady miejskiej odbyło się następnego dnia 28 stycznia. I oto na tym posiedzeniu obecny był Jan Antczak. Siedział na galerii dolnej, przysłuchując się obradom, a więc słuchając mowy r. Lewina, który wspomniał o jego zbrodni, jako też pochwał prezesa swego stronnictwa adw. Kowalskiego, który, klaszcząc w dłonie, wołał:

— Żyda zabili? Brawo, brawo, szkoda, że tylko jednego.

Dziś, w świetle dochodzenia, które ustaliło, kim był zabójca Chelemnera, kim był sprawca zbrodni, pochwalonej przez prezesa Stronnictwa Narodowego — okrzyk jego „brawo, brawo" nabiera szczególnej wymowy... Jak wiadomo, bestialskie zamordowanie blp. Chelemnera nastąpiło bezpośrednio po odczycie ks. Trzeciaka w Łodzi, którym morderca tak bardzo się przejął..."

Cała ta kłamliwa relacja zaopatrzona jest na wstępie w uwagę, mającą wskazać źródło i autora: **„Polska Agencja Telegraficzna komunikuje urzędowo".**

Zwracając na ten szczegół uwagę, zapytujemy: czy Polskiej Agencji Telegraficznej znana jest treść artykułu, zamieszczonego w „Nowym Dzienniku", i czy artykuł ten istotnie wyszedł z redakcji PAT'a?

Jeśli tak nie jest, tj. jeśli pismo żydowskie pod własny artykuł podłożyło firmę urzędowej agencji telegraficznej fałszując w ten sposób świadomie prawdę — zwracamy na to fałszerstwo uwagę i zapytujemy, czy Polska Agencja Telegraficzna nie uważa za konieczne sprostować twierdzenie, jakoby enuncjacje prasy żydowskiej pochodziły od niej, a zarazem odgrodzić się od tego rodzaju metod.

Czekamy.

Armia w Japonii traci popularność

Przyczyną jest rozpolitykowanie jej dowództwa

Tokio (PAT). Przewódca stronnictwa Sejukaj, Nokamura, w wywiadzie z przedstawicielem Havasa oświadczył:

„Prezes rady ministrów gen. Hajaszi odczyta deklarację rządową przed naprawdę złączonym frontem, grupującym wszystkie partie parlamentu".

Nowy rząd — zdaniem Nokamury — jest zbyt słaby, by rządzić. Gabinet jest tylko narzędziem w rękach armii. Należy więc rokować z armią a nie z nowym rządem.

Zdaniem Nokamury koła wojskowe japońskie nie potrzebnie angażują się w politykę, tymbardziej, że straciły w znacznym stopniu swą dawną popularność. Nokamura przypuszcza, że obecne koła wojskowe przychylnie odniosłyby się do kompromisu z partiami politycznymi.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na Tow. pomocy dla inteligencji: St. K. 3,—, razem 3.— zł.

Na Ochronki Naramowice, Winiary i Urbanowo: Dnia 5 lutego rb. wpłaciliśmy na konto „Funduszu Ochronek" w K. K. O. m. Poznania 40,— zł

Na chleb św. Antoniego: Dnia 6 lutego rb. wypłaciliśmy Siostrze Henryce 25,50 zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: R. O., Kobylin, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o dalsze 5.—. Bronisław Farulewski, Czempiń, 10.— Antoni Mazur, Drawsko, z prośbą o szczęśliwy przebieg procesu i o łaskę za przyczyną N. M. P. P — świadectwo ułamkowe nr 424 635 na 5 proc Państw. Pożyczkę Konwersyjna z roku 1924 w kwocie 3.— zł, razem z poprzednio pokwitowanymi 17.— zł.

Czytajcie i abonujcie „Jlustrację Polską"!



Majchrzycki (Sokół Poznań) z pokonanym Ostrowskim (w środku) i swoim kolegą klubowym Misiurewiczem

Wjechali do Renu

Berlin. (Tel. wł.). Z kolonii donoszą:

Po zabawie karnawałowej wracało kilka osób samochodem do domu. W pobliżu Leystape wjechali do Renu, przy czym cztery osoby utonęły. Dotychczas samochodu ani też topielców nie wydobyto.

Barczykami zabił człowieka

Gdynia. (Tel. wł.) W Orlu na handlarza Budzińskiego napadli niejacy Krzyżanowscy z Padniewa (ojciec i dwóch synów) za to. że Budziński domagał się od nich zwrotu pociętych lejcy.

Krzyżanowscy w odpowiedzi na słuszne żądania Budzińskiego zadali mu barczykami w głowę cztery tak silne ciosy, że zgruchotali mu kompletnie czaszkę, po czym odjechali spokojnie do domu. Budziński po półgodzinnych męczarniach zmarł. Krzyżanowskich osadzono w areszcie śledczym.

Na uboczu

Nasza odpowiedź

Żydowski „Głos Poranny", drukowany w języku polskim i wychodzący w Łodzi, zaatakował nas w artykule pt. „Spisek endecki". O dwie rzeczy ma do nas pretensje ten organ kapitalizmu żydowskiego, wysługujący się od czasu do czasu między wierszami komunie. W pierwszym rzędzie o to, żeśmy w naszym artykule, zwracającym uwagę na prowokację żydowską, wymierzoną przeciw adw. Kowalskiemu w związku z ostatnim posiedzeniem łódzkiej Rady Miejskiej przekręcili rzekomo prawdę, stwierdzając, że „przywódca Stronnictwa Narod. w Łodzi w swoich wystąpieniach zawsze podkreślał — zgodnie zresztą z oficjalnymi enuncjacjami Obozu Narodowego — że wszelki terror fizyczny, stosowany przeciwko Żydom, jest szkodliwy dla Stronnictwa Narodowego i korzystny dla Żydów" oraz o to, żeśmy napiętnowali prasę żydowską za jej kłamliwe relacje o odczycie ks dr. Trzeciaka w Łodzi.

Nie uważamy za potrzebne wdawać się w polemikę z pismami żydowskimi na temat tego, kto mówi prawdę. Oni czy my. Te rzeczy zostały już dawno wyjaśnione. Szczególnie nie uważamy za celowe bronić adw. Kowalskiego i jego poważnej, odpowiedzialnej, pozytywnej i korzystnej z punktu widzenia interesów polskich działalności przed atakami Żydów i odpierać ich nieodpowiedzialne prowokacje. Mamy całkowite zrozumienie dla Żydów, gdy uważają adw. Kowalskiego za swojego wroga, nieubłaganie walczącego o prawa Polaków w Polsce. Mówiąc szczerze, nie jesteśmy nawet zdziwieni, gdy w tej walce posługują się prowokacją. Inaczej nie byliby sobą... Niechaj więc walczą tak dalej, ale niech potem nie mają pretensji, że takie metody doznają właściwego określenia i potępienia.

W sprawie pretensji do nas o artykuł w związku z odczytem ks. Trzeciaka nie potrzebujemy odpowiadać, ponieważ uczynił to sam zainteresowany prelegent. Na łamach prasy warszawskiej ukazało się oświadczenie ks. dr. Trzeciaka, prostujące falsze prasy żydowskiej. Ks. dr. Trzeciak wyjaśnił tam, co mówił na odczycie w Łodzi, stwierdzając, że jest przeciwnikiem gwałtów na Żydach i że zwalcza postępowanie Żydów „dla zabezpieczenia bytu naszego państwa, zagrożonego przez bolszewizujące żydostwo i zdobycia Polski dla Polaków".

Chyba powiedziane jasno i chyba Żydzi z „Głosu Porannego" wiedzą, o co chodzi... Po co zatem udawają naiwnych...

Kolejka na Kasprowy Wierch zatrzymała się w połowie drogi

Pasażerów spuszczono na linach na ziemię

Zakopane, 8. 2. — Już kilkakrotnie zdarzały się przerwy w ruchu kolejki linowej na Kasprowy Wierch, a w niedzielę znowu wagonik kolejki zatrzymał się w połowie drogi wskutek skręcenia się i powikłania liny ciągnącej.

Wywołało to wielką konsternację wśród pasażerów, gdyż wysiłki obsługi technicznej, by wagon przyciągnąć do stacji, spełzły na niczym. W końcu otworzono klapę w podłodze wagonu i tamtędy spuszczano na linach każdego pasażera kolejno z kilkumetrowej wysokości na śnieg, by pieszo powrócili do Zakopanego.

Gdyby wagonik był się zatrzymał nad którąś z przepaści, sytuacja jadących byłaby nawet groźna, gdyż musieliby nocować w wagonie na mrozie.

Dwie wstrząsające katastrofy

Pod gruzami pomostu, który runął do 150-metrowej przepaści, zginęło trzech rzemieślników — Dwaj górnicy zasypani w kopalni Gische w Nikiszowcu

Katowice, 8. 2. — W podziemiach kopalni „Wanda" (dawniej Litandra) na szybie Jan Karol w Czarnym Lesie zdarzył się onegdaj wieczorem wstrząsający wypadek przy pracy.

W połowie szybu pracowali na dwóch pomostach 3 cieśle górniczy wespół z kowalem przy zakładaniu przewodów zjazdowych do klatek wyciągowych. W pewnym momencie, kiedy 42-letni Wilhelm Błażyca z Bielszowic (Damrota 9), 50-letni Augustyn Szczęsny z Nowej Wsi (Starowiejska 14) i 40-letni kowal Emanuel Bojdoł z Bujakowa zajęci byli zakładaniem tzw. kierownicy, runęła na pomost z góry wielka masa lodu, jaki obmarzł na ścianach szybu, i zarwała pomost, który runął wraz z nieszczęśliwymi górnikami w 150-metrową przepaść szybu.

W momencie katastrofy czwarty pracujący na tym pomoście cieśla Henryk Bobrowski z Nowej Wsi, jakby przeczuciem tknięty, przeszedł na drugi pomost i cudem uniknął śmierci. Ciała nieszczęśliwych zostały roztrzaskane na miazgę.

Śledztwo w sprawie wypadku trwa.

Drugi, równie ciężki wypadek górniczy zdarzył się w podziemiach kopalni „Giesche" w Nikiszowcu onegdaj po południu o godz. 15. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn zawalił się jeden z filarów na polu Wschód 11 w pokładzie dolnym, na poziomie 450 m i pod ogromnymi zwałami węgla znaleźli się — 31-letni rębacz przodowy Juliusz Udich z Nikiszowca (Górna 8) i 46-letni rębacz Jan Farna z Brzezinki.

Kolumna ratownicza kopalni przystąpiła natychmiast do energicznej akcji, która jednak jest nader utrudniona tendencją dalszego zarywania się węgla i obsuwaniem się usuwanych zwałów, tak, że praca prowadzona jest wprost z narażeniem życia. Po 24 godzinach wytężonej akcji ratowniczej nie zdołano jeszcze dotrzeć do zasypanych. Nie ma nadziei, by znajdowali się oni jeszcze przy życiu. Zabici w pierwszej katastrofie pozostawili rodziny — Błażyca żonę i 3 dzieci, Szczęsny natomiast i Bojdoł byli bezdzietni.

(AJS)

na gorącym uczynku

W organie „Folksfrontu", „Dziennik Popularnym", wydawanym za pieniądze Żyda Muszatenblüta, ukazał się wywiad „z obywatelem Janem Longuet, delegatem międzynarodówki socjalistycznej na XXIV kongres PPS". który — jak czytelnikom wiadomo — na tym kongresie przedstawił się za wnuka Karola Marksa.

Obywatel Longuet oopwiada czytelnikom „Dziennika Popularnego", w jaki to sposób powstał we Francji „front ludowy", i stwierdza, że „podstawowymi czynnikami tego frontu była partia socjalistyczna i komunistyczna", że „w czasie ostatnich wyborów parlamentarnych we Francji, poprzedzających powstanie jednolitego lud. frontu, socjaliści w drugiej turze przerzucali zawsze swe głosy na komunistę", że i dziś komuniści we wszystkich zasadniczych sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej podtrzymują rząd Bluma, oraz że „komuniści stanowią we froncie ludowym niewątpliwie element żywy i razem z socjalistami decydują o dynamice frontu ludowego".

W jakim celu to wszystko nagadał redaktorowi „Dziennika Popularnego" p. Longuet, dowiadujemy się z drugiej części jego wywiadu, gdzie mówi o perspektywach socjalizmu polskiego. Pan Longuet sugeruje naszym socjalistom, aby szli za wzorem francuskich kolegów, tzn. współpracowali z komunistami. Ale p. Longuet nie jest tak naiwny, aby wierzył w zwycięstwo żydo-socjal-komuny w Polsce bez udziału chłopów. Dlatego p. Longuet w tej części wywiadu poklepuje po ramieniu Witosa, którego zna i o którym słyszał wiele od swojego przyjaciela, Libermana...

Praktyczne zwycięstwo socjalistów w Polsce wyobraża sobie p. Louguet na przykładzie ostatnich wyborów w Łodzi, które „wykazały, jaka powinna być droga klasy robotniczej w Polsce". (Pochód polskiego robotnika pod sztandarem żydokomuny — pryp. red. „Orędownika").

Oświadczenie p. Louguet jest potwierdzeniem ex officio z tamtej strony tego, co wiadomem było oddawna i co stwierdziliśmy już nie raz na tym miejscu. — Bałamuci się robotników, kokietuje się chłopów, nadaje się temu wzniosłe hasła walki o dobro ludu, a za tym wszystkim kryje się ostateczny cel: komuna, najkrwawsze narzędzie w ręku międzynarodowego żydostwa.

Dobrze, że zostało to otwarcie powiedziane.



Z pogrzebu dowódcy 1 i 2 powstania śląskiego śp. Alfonsa Zgrzebnioka. Zdjęcia górne od lewej: las 120 sztandarów postępujących w kondukcie żałobnym; rodzina śp. Zmarłego. Zdjęcie dolne od lewej: eskorta wojskowa przy karawanie: J. E. ks. biskup Gawlina odprawia ostatnie modły nad trumną śp. Zmarłego.

Arcychamstwo

Odróżniać! — Kto jest idiotą? — Nawet oni to już dostrzegli! — Handelek

Łódź, 8 lutego

Stale się słyszy utyskiwania na schamienie. Arystokratyczny „Czas" od czasu do czasu, żydowski „Głos Poranny" wielkim głosem i stale, równie niearyjski „Nasz Przegląd" jęk1iwie, a podpłomykowy „Kurier Poranny" z oburzeniem narzekają na coraz większe panoszenie się chamstwa. Jesteśmy bezstronni. Pisma te mają sporo racji. Minęły już czasy wytwornych polityków. Jeżeli porównamy dzisiejsze czasy z epoką, choćby kongresu wiedeńskiego, zobaczymy zasadniczą różnicę. Dawniej wytworni „bracia" i „mistrzowie", „różokrzyżowcy" i „rycerze kadosz" przy dźwiękach upojnych walczyków wiedeńskich krajali mapę Europy wzdłuż i w poprzek, tak jak im dyktowały loże-matki. Odbywało się to bez krzyku i subtelnie, bo krzyk dławiły kazamaty pruskich, austriackich i moskiewskich wytwornych i potwornych władców...

Niestety, ta subtelna robota okazała się bardzo lichą. Pokrajana Europa wbrew pobożnym życzeniom wielkich i małych wschodów bardzo rychło znacjonalizowała się. Powstanie zjednoczonych Włoch i powstanie katolickiej Belgii, bismarkowskie cesarstwo na gruzach masońskiego cesarstwa Napoleona III, wreszcie wybuch Wielkiej Wojny i oto mapa Europy, tak elegancko przykrajana na Kongresie Wiedeńskim, zupełnie się zmieniła!...

Ostatnia próba ratowania eleganckiego świata w postaci Ligi Narodów, popieranej przez Ligę Ludzi Bez Ojczyzny (jest taka; posługuje się tygodnikiem w języku esperanto!), Ligi Obrony Praw Człowieka Obrzezanego, Związek Wolnomyślicielski i reszta ferajny haniebnie zawiodła. Najpierw delegat Japonii zapłakał (nad pozostającymi w Lidze) i opuścił szanowne zgromadzenie, później Niemcy sobie poszli, a Greiser w imieniu Gdańska pokazał wytwornym dyplomatom język...

Otóż pokazywanie komuś języka jest to niewątpliwie chamstwo, podobnie jak bicie bezbronnych po zębach, palenie na stosach pornografii drukowanej przez żydków na welinowym papierze (trzeba było palić, bo papier był zbyt sztywny...), słowem — cham-

stwo się rozpowszechnia coraz bardziej. Markizowie-masoni pornografię bardzo cenili, po mordzie przeciwników politycznych nie bili, tylko naszczuwali na nich sankiulotów, języka nikomu nie pokazywali. Wiadomo, był Wersal. Ale największym chamstwem, szczytem chamstwa, arcychamstwem jest uważanie innych za idiotów!

I właśnie takie arcychamstwo cechuje wszystkich działaczy i sympatyków „fołksfrontu". Uważają nas za tak ograniczonych, że uwierzymy w ich dęte bujdy. Oto naprzykład bardzo rozpowszechniany (ale słabo się rozpowszechniający) „Tydzień Robotnika" pisze:

„Tylko jedno w tym wszystkim jest straszne. Rosję sowiecką każdy z nas chciałby widzieć jako kraj nowej, lepszej doli człowieka, kraj rzeczywistej sprawiedliwości społecznej, okupionej tak sowicie przelaną krwią robotniczą. Tymczasem władcy tego kraju dają światu potworne widowisko krwawego terroru i fantastycznych oskarżeń w stosunku do swych własnych niedawnych towarzyszy walk i zwycięstw."

Jeszcze ostrzej w sprawie moskiewskich procesów wystąpił świeżo założony żydowski tygodnik „Ster":

„To regime przecież stworzył te warunki, w których b. wpływowi jego sternicy ze starej gwardii bolszewickiej stali się zdrajcami państwa sowieckiego. To regime przecież odmówić im musiał wszelkiego wpływu na kierunek rządów, skoro nie znaleźli dla siebie innego sposobu działania, jak tylko przez sabotaż, szpiegostwo i zdradę główną.

„To regime przecież wykazał całą słabość i wewnętrzną zgniliznę dyktatury. W dwóch procesach — a zapowiadają ponoć jeszcze dalsze — już okazało się, że trzydziestu dygnitarzy sowieckich, z których niektórzy zajmowali takie czołowe stanowiska w państwie i w partii, uprawiało najnikczemniejszą zdradę, i nie wiadomo, czy pewnego dnia nie rozejrzy się Stalin, że pozostał sam jeden, i że powinien właśnie siebie oddać pod sąd rewolucji za wymordowanie jej najlepszych synów. Dyktatura monopartyjna nie dopuszcza coprawda do działania żadnych sił opozycyjnych na powierzchni, ale zato gromadzi się w jej własnym obozie całe niezadowolenie, podstępne i zakonspirowane, zawsze gotowe wybuchnąć i rozsadzić cały gmach zewnętrznej potęgi dyktatury. Władza sowiecka, pozornie silna, groźna i autokratyczna, w tej właśnie swej wyłączności kryje zarzewie rozpadu i rozkładu.

„To regime przecież ponosi odpowiedzialność za utrzymanie w mocy — 20 lat po rewolucji! — moralności ochrany, przeciw której burzyła się cała światła opinia za czasów caratu. — Dla każdego regime'u charakterystyczny jest specyficzny klimat moralny, atmosfera etyczno-społeczna. Pod tym względem proces moskiewski ukazał światu wzór wprost odrażający."

A jednocześnie przecie cały ten „fołksfront" jak najściślej współpracuje właśnie z Kominternem nad wprowadzeniem takiego reżimu na całym świecie! Jak sobie to wytłumaczyć?

Ten sam cytowany już artykuł z „Tygodnia Robotnika" najlepiej to tłumaczy:

„To jest straszne, bo niszczy zaufanie do rewolucji społecznej i daje wrogom klasy robotniczej narzędzie do zwalczania wszelkiego ruchu wyzwoleńczego mas pracujących.

„Dlatego też potępiamy procesy w rodzaju tego, który sie świeżo odbył w Moskwie i pragnęlibyśmy, by nie powtórzyły się więcej."

Tu ich boli! Boją się, że masy widząc do czego prowadzi bolszewizm nie zechcą robić rewolucji! Dojrzały bolszewizm niby potępiają, ale walczący bolszewizm w Hiszpanii popierają. Popierają mimo, że w czerwonej Hiszpanii rewolucją kierują moskiewscy bolszewicy delegowani przez ten sam rząd, który robi procesy! Rząd w Walencji nadał Stalinowi tytuł honorowego wodza czerwonych wojsk.

Kto zatem uwierzy w to odżegnywanie się od kremlińskich satrapów? Zupełnie słusznie pisze „Merkuriusz":

„Owszem, wiadomo, że teraz właśnie komunardzi i ich kombantanci z naiwnym uporem wciąż lansują hasło: „rozróżniać! rozróżniać!". Nie mieszać „żyda" z „komuną", nie mieszać „socjalisty" z „bolszewikiem", „wolnomyśliciela" z „kryptokomunistą". Wbijać, jak łopatą, do głowy, że „co innego front demokratyczny', co innego „front jednolity", co innego „front ludowy"...

Ostatecznie więc cała ta socjeta z uporem wmawia w nas, że białe jest czarne... A my widzimy, że to jest blaga. Jak nazwać człowieka, który nie widzi, że jego kłamstwo jest zbyt widoczne, że wszyscy się z tego śmieją? Uważają nas za naiwnych, a sami wyglądają jak gromada kretynów!

A mimo to... „Łodzianin" juszy się:

„To nikczemne łgarstwo nie może ujść bezkarnie. Żądamy, by „Orędownik" ujawnił z imienia i nazwiska tych, o których mówi, że rządzą w PPS. i są płatnymi agitatorami komuny. O ile w przeciągu trzech dni nazwisk tych nie ujawni lub kłamstw tych nie odszczeka, napiętnujemy tych osobników z „Orędownika" jako prowokatorów, denuncjatorów i kłamców bez czci i wiary."

Śmieszni ludzie!

Radny Zdziechowski, działacz firmowy i czołowy P. P. S-u, jak się okazało był „politrukiem" i teraz siedzi w więzieniu. Zaraz zaś po jego uwięzieniu Chodzyński, inny rzekomy socjalista, ogłasza na posiedzeniu Rady Miejskiej, że „oni Dziechowskiego przechowują w sercach". Radny „socjalistyczny Nutkowski na ostatnim posiedzeniu tejże Rady zachwalał hiszpański bolszewizm, a na rozprawie sądowej Zdziechowskiego niezbicie stwierdzono, że śród „socjalistycznych" radnych jest „tylko" 13 notorycznych komunardów, uczęszczających na osobne zebrania!

Czy tego wszystkiego nie wystarcza na dowód, że cały ten rzekomy „socjalizm" jest poprostu parawanem dla bolszewizmu? Parawany i maski! Cytowany już „Ster" tak oto sam siebie określa:

„Ster" jest organem żydowskiej myśli demokratycznej. Służy sprawie narodowego i socjalnego wyzwolenia żydostwa. Dąży do odbudowy żydowskiej Palestyny na zasadach pracy i pokoju. Walczy o równość obywatelską i prawa narodowe dla ludności żydowskiej w Polsce. Stoi na gruncie współdziałania wszystkich szczerze demokratycznych żywiołów w państwie. Broni idei współpracy międzynarodowej i pokoju. Zwalcza faszyzm i antysemityzm. — Odźwierciedla współczesną twórczość literacką i artystyczną. Krzewi zamiłowanie do żydowskiej kultury narodowej. Głosi prawdę o Żydach, Żydom i nie-Żydom!"

Skromne zamiary! Chcą „tylko", żeby w Polsce panował filosemityzm, ale żeby Palestyna była im oddana, żeby w Polsce była demokracja uzależniona od żydostwa, ale o demokracji w Palestynie milczą, o zwalczaniu faszyzmu piszą bardzo głośno, ale o antydemokratycznym bolszewizmie cho!...

Tak oto panoszy się arcychamstwo tych, co wierzą, że cały świat składa się z matołków, a tylko oni sami są sprytni. No a w rezultacie arcychamstwo wywołuje chamstwo. Niema więc racji później się skarżyć!

ha.

B. starosta na ławie oskarżonych

Radca Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie skazany na 6 tygodni aresztu i 500 zł

Piotrków, 8. 2. Na ławie oskarżonych sądu grodzkiego w Piotrkowie zasiadł b. starosta pow. rawsko-mazowieckiego, a obecny radca Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, Eugeniusz Rogawski.

W roku 1934 Rogawski jako starosta rozpowiadał różnym osobom, że niejaki pan Lucjan Pracki będąc prezesem rady nadzorczej K. K. O. zaciągnął z tej instytucji pożyczkę 20 tys. zł, a nie chcąc sumy tej spłacić, przepisał majątek na imię swej żony. Słowem, wieści rozszerzane przez p. starostę podrywały autorytet p. Prackiego w opinii publicznej. Pan Pracki czując się tym dotkniętym wniósł skargę do sądu.

W charakterze świadków w drodze rekwizycji przesłuchani byli; wicemarszałek sejmu Podoski, sędzia Demant, poseł Hambach i inni. W imieniu poszkodowanego występował adwokat Różycki, b. starosty bronił adw. Nowak.

Sąd wychodząc z założenia, że rozsiewane fałszywe, wiadomości przez b. starostę Rogawskiego, mogły p. Prackiego poniżyć w opinii publicznej skazał radcę Rogawskiego na 6 tygodni aresztu oraz 500 zł grzywny.

Na zasadzie amnestii b. staroście w Rawie Mazowieckiej, karę darowano.

Akademicy-artyści nie chcą Żydów!

W skład zarządu Bratniaka Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych weszli w większości narodowcy

Kraków, 8. 2. — W ub. sobotę odbyło się w Krakowie walne zebranie Bratniej Pomocy Studentów Akademii Sztuk Pięknych.

Na zebraniu tym zgłoszono wniosek, podpisany przez trzy czwarte członków stowarzyszenia, zgłaszający do statutu poprawkę, dopuszczającą do Bratniej Pomocy w charakterze członków tylko studentów-chrześcijan z urodzenia i pochodzenia, a więc wykluczającą studentów-Żydów i przechrztów. W czasie dyskusji nad wnioskiem kilku studentów lewicowców próbowało przemawiać w obronie Żydów, lecz bez żadnego oddźwięku na sali; natomiast oklaskami nagradzano przemówienia studentów-narodowców.

W głosowaniu za „paragrafem aryjskim" w statucie opowiedzieli się wszyscy zebrani z wyjątkiem 2 głosów przeciw i jednego wstrzymującego się. Charakterystycznym był fakt, że przed głosowaniem studenci Rusini w dość pokaźnej liczbie, studiujący na Akademii Sztuk Pięknych, opuścili salę zebrania. Studenci Żydzi wogóle na zebranie nie przybyli.

W wyniku wyborów nowych władz stowarzyszenia prezesem Bratniej Pomocy został wybrany ponownie p. Teofil Luzar, a w skład zarządu weszli w większości studenci-narodowcy.

Obecnie po uchwale studentów Akademii Sztuk Pięknych wszystkie stowarzyszenia samopomocowe t. zw. „bratniaki" na wyższych uczelniach Krakowa posiadają w statutach „paragraf aryjski".

Zlikwidowanie szajki żydowskich przemytników

Policji łódzkiej udało się zlikwidować szajkę oszustów, działających na szkodę państwa

Łódź, 6. 2. — Straż graniczna ujawniła aferę przemytniczą, przy czym zatrzymano transport przemycanego z Niemiec pieprzu. Do szajki należeli 31-letni Abram Dawid Wajngarten, 58-letni Izrael Herszlewicz i 38-letni Hersz Lajb Herszlewicz, wszyscy z Katowic, oraz 29-letni Chilel Frajman, posiadający skład w Łodzi przy ulicy Kościelnej 3.

Trzej Żydzi z Katowic, mimo głoszonego bojkotu, przemycali z Niemiec pieprz i tak zwane angielskie ziele w wielkich ilościach. Skład centralny mieścił się u Frajmana w Łodzi. Ponieważ Frajman prowadził oficjalnie hurtownię kolonialnych towarów, przeto miał możność zbywania przemyconego pieprzu bez zwrócenia podejrzeń.

Aferzyści przez dłuższy czas prowadzili swe machinacje, wskutek czego skarb państwa narażony został na olbrzymie straty. Wszyscy czterej żydowscy przemytnicy pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej.



Wałka Reli (Sokół Poznań) z Augustyniakiem (Geyer) zakończyła się remisem.

Śmierć w płomieniach

Katowice. (PAT). W nocy z soboty na niedzielę w kopalni „Giesche" w Nikiszowcu, pod Katowicami na głębokości 450 m zawalił się filar.

Siedmiu pracujących górników zostało zasypanych. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, w wyniku której 5 robotników odkopano, natomiast dwóch poniosło śmierć. Zwłoki wydobyto w niedzielę wieczorem.

Wstępne dochodzenia wykazały, że przyczyną katastrofy był silny wstrząs.

Krwawa zemsta

Kalisz, 8. 2. W kolonii Przystajnia, pow. Kaliskiego, sąsiadowali ze sobą Antoni Wiertelak i Stefan Myćka. W maju ub. r. syn Antoniego Wiertelaka zabił w lesie syna Myćka. To stało się powodem ciągłych sąsiedzkich niesnasek i na tym tle zrodziła się krwawa zemsta. Myćka przybrawszy sobie do pomocy Jana Słodowego, w październiku ub. roku wtargnął do jego zagrody i wspólnie zabili ojca Wiertelaka. Sąd okręgowy skazał Słodowego na 15 lat więzienia, Myćkę na 8 lat więzienia. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził. (k)

Rozprawa apelacyjna o zajścia knyszyńskie

Na d. 24 lutego b. r. Sąd Apelacyjny w Warszawie wyznaczył rozprawę apelacyjną w tzw. sprawie knyszyńskiej. Sprawa ta dotyczy głośnych zajść w Knyszynie, pow. białostockiego, gdzie z okazji dokonania kradzieży źrebaka przez Żydów tamtejsi chłopi wystąpili w sposób energiczny przeciwko sprawcom kradzieży. Ponieważ Sąd Ogrgowy w Białymstoku wymierzył surowe kary oskarżonym, a zdaniem skargi apelacyjnej wina nie została im udowodniona, przeto wnoszą oni o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego i o ich uniewinnienie oraz o pozostawienie bez rozpoznania żydowskiego powództwa cywilnego. (S)

Aresztowanie sprawców głośnego włamania

Poznań, 8. 1. — Jak donosiliśmy, w dniu 3 stycznia br. dokonano wielkiej kradzieży z podkopem i włamaniem w „Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft" w Poznaniu.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, iż włamania dokonali kilkakrotnie przez sądy karani: Józef Owczarzak, Marian Pietrowicz i Kazimierz Boruszak. Jednocześnie ustalono też paserów, którymi byli: Władysław Zieliński i żona jego Maria oraz Florian Gieltz. Tak włamywaczy jak i paserów osadził sędzia śledczy w areszcie sądowym.

Adw. Jursz w Warszawie

Warszawa, 8. 2. Warszawski „Dziennik Narodowy" donosi, że przybył do Warszawy niedawno wypuszczony z Berezy adw. Jursz. „Z tej okazji mieliśmy sposobność widzenia adw. Jursza, który — jak wszyscy więźniowie Berezy, członkowie Stronnictwa Narodowego — psychicznie czuje się dobrze, jakkolwiek znać na jego twarzy i wyglądzie niespodziewany, a przymusowy 6-tygodniowy pobyt w obozie izolacyjnym. Adw. Jursz jest otrzyżony krótko na tzw. pałkę, także nieco przybladł".

Obecnie w Berezie przebywa jeszcze dziewięciu członków Stronnictwa Narodowego, pp.: Andrzej Tyborowski, bracia Jan i Józef Pogorzelscy (już poraz wtóry w obozie izolacyjnym), Stefan Żukowski, Aleksander Kierski, Stefan Kraszewski, Kazimierz Szerszeń, Kutesa oraz Stanisław Skrzeszewski.

Styczeń **9** Wtorek

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Apolonii, Cyryla
Środa: Scholastyki p.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Gorysławy
Środa: Tomiły
Słońca: wschód 7,23, zachód 16,52
Długość dnia 9 g. 29 min.
Księżyca: wschód 6,04, zachód 15,00
Faza: 2 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kohna (Żyd) — Pl. Kościelny 8, Charemzy — Pomorska 12, Wagnera — Piotrkowska 67, Zajączkiewicza — Żeromskiego 37, Gorczyckiego — Przejazd 59, Epsztajna (Żyd) — Piotrkowska 225, Szymańskiego — Przędzalniana 75.

Pogotowie P. C. K.: tel. 102-49
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10
Pogotowie miejskie: tel. 102-90
Straż ogniowa: tel. 8

Teatr Miejski — „Balet Parnella".
Teatr Popularny — „Roxy".

KINA ŁÓDZKIE:

Adria-Metro — „Żółty skarb" i „Mały król".
Corso — „Hotel Savoy".
Capitol — „Ich troje".
Mimoza — „Kto ostatni całuje" i „Czu-czin-czan".
Miraż — „Wielki czarodziej".
Oświatowy-Słońce — „Jaśnie pan szofer"
Przedwiośnie — „Trędowata".
Palace — „Księżna Demidow".
Rialto — „Wierna rzeka".
Ikar — „Bandera" i „Ostatni sygnał".
Stylowy — „Straszny dwór".

POGODA WCZORAJ:

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w parku Sienkiewicza na dzień 8 lutego 1937 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 2.3 st., najniższa plus 0.9 st. Barometr: 734.6; tendencja stan stałego ciśnienia. Słabe wiatry południowo - wschodnie. **Jaka będzie pogoda?** W ciągu dnia pogoda słoneczna z przejściowym zachmurzeniem.

KOMUNIKATY

Walne zgromadzenie członków oddziału Łódzkiego P C. K. Doroczne zebranie członków oddziału będzie miało za zadanie w roku bieżącym wybory całego zarządu oraz komisji rewizyjnej, a to w związku ze zmianami jakie zawiera nowy statut. Członkowie oddziału winni wziąć gremialnie udział w zgromadzeniu, aby wysłuchać sprawozdań za rok ubiegły i zaakceptować program pracy na rok przyszły, dla nowo wybranego zarządu. Zebranie odbędzie się w lokalu C. K., Piotrkowska 236, w niedzielę, dnia 21 lutego, o godz. 12.

Kursy instruktorskie L. O. P. P. Z wiosną rb. uruchomione zostaną przez L. O. P. P. kursy instruktorskie III i II kategorii. Kandydaci na wykładowców muszą posiadać wykształcenie conajmniej w zakresie 6 klas szkoły średniej, łatwość wysławiania się i zdolności pedagogiczne. Bliższych informacyj udziela Łódzki Obwód Miejski L. O. P. P. (ul. Piotrkowska 149, tel. 106-20), który wydaje też deklaracje zgłoszeń na kursy instruktorskie. Zapisy przyjmowane będą do końca lutego roku bieżącego.

Powszechne szkolenie mieszkańców w obronie przeciwlotniczej. W ubiegłym tygodniu powołane zostały nowe partie mieszkańców naszego miasta na kursy L. O. P. P., które odbywają się w 6 Ośrodkach Wyszkoleniowych i schronie przeciwgazowym. O obowiązku stawienia się na wykłady zostali powiadomieni mieszkańcy przez właścicieli wybranych przez L. O. P. P. nieruchomości oraz w drodze obwieszczeń rozplakatowanych w bramach domów. Kursy składają się z 4 wykładów i są bezpłatne. Sale wykładowe dobrze ogrzane.

Walne zgromadzenie L. O. P. P. W dniu 22 lutego rb. (poniedziałek), o godz. 19 (7 wieczorem) w lokalu L. O. P. P. przy ul. Piotrkowskiej 149 odbędzie się walne zgromadzenie Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P. Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu, wybory uzupełniające do zarządu obwodu i wybory komisji rewizyjnej i wnioski kół L. O. P. P.

NOTUJEMY

Prezydent R. P. ojcem chrzestnym. — W kościele św. Wojciecha na Chojnach odbyła się uroczystość chrztu siódmego syna drobnego rolnika Michała Książka. Do ksiąg stanu cywilnego zapisany został jako ojciec chrzestny Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki, którego zastępował starosta powiatowy łódzki, wręczając chrześniakowi w imieniu Prezydenta książeczkę na PKO. z 50 złotymi.

Inwalidzi łódzcy walczą o swe prawa

W imieniu wszystkich członków Związku Inwalidów Wojennych R. P. zamieszkałych na terenie działalności Oddziału Związku w Łodzi, protestujemy jak najenergiczniej przeciw podziałowi inwalidów wojennych na polskich i zaborczych. Ponieważ dokonany podział emerytów na polskich i zaborczych ma być zniesiony, tymbardziej domagamy się zniesienia krzywdzącego moralnie i materialnie podziału inwalidów wojennych, którzy jako żołnierze w armiach zaborczych nie służyli dobrowolnie lecz pod przymusem.

Domagamy się zniesienia klasyfikacji miejscowości zamieszkania.

Domagamy się uchwalenia przez Sejm i Senat wniosków, zmierzających do częściowego naprawienia wyrządzonej inwalidom wojennym krzywdy. Jako pierwszy etap naprawienia tej krzywdy uważamy za konieczne przywrócenie rent inwalidom niskoprocentowym oraz tym wdowom po poległych na wojnie, którym wstrzymano renty na podstawie dekretu Pana Prezydenta R. P. z dnia 28. 10. 1933 r.

Zdając sobie sprawę z trudności budżetowych państwa i uznając konieczność przygotowania armii i społeczeństwa do obrony granic państwa i niepodległości, inwalidzi wojenni nie chcą być ciężarem państwa. Dlatego też domagają się rewizji koncesyj wódczanych i przywrócenia koncesyj tytoniowych oraz powierzenia tych koncesyj wyłącznie inwalidom wojennym i pozostałym.

Inwalidzi oświadczają się za projektem Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennyc R. P. i domagają się uchwalenia przez Sejm i Senat ustawy o koncesjonowanej sprzedaży wyrobów P. M. T. i powierzenia tych koncesyj łącznie z koncesjami wódczanymi inwalidom wojennym i uczestnikom walk o niepodległość.

Podpisany zarząd Oddziału Związku Inwalidów Wojennych R. P. i inwalidzi oraz wdowy i sieroty wojenne, zrzeszeni w tym oddziale, apelują do miarodajnych czynników o nagrodzenie krzywd wyrządzonych i niedopuszczenie do nowych krzywd tych ludzi, którzy ponieśli ofiary krwi i mimo utraconego zdrowia przy każdej sposobności manifestują czynem swój patriotyzm i przywiązanie do państwa polskiego.

Podpisanie umowy w przemyśle kotonowym

Wczoraj odbyła się konferencja u inspektora okręgowego pracy w sprawie podpisania zbiorowej umowy dla przemysłu kotonowego. W wyniku konferencji podpisana została umową na dotychczasowych warunkach na okres do 31 stycznia 1938 włącznie, z terminem jednomiesięcznego wypowiedzenia przez jedną z stron. Celem ustalenia dokładnych płac za nowe wyroby kotonowe wprowadzone od sierpnia 1936 do produkcji, a dotychczas umową zbiorową nie objęte, wyłoniono komisję fachową, która opracuje stawki płac za te artykuły i uzupełni taryfę płac. Zatarg w ten sposób został ostatecznie zlikwidowany.

KRONIKA MIEJSCOWA

Rozszerzenie sieci pocztowej. Dyrekcja poczt w Łodzi poszyniła już ostatnie przygotowania do uruchomienia nowego oddziału pocztowego przy ul. Kątnej 17. Brak urzędu pocztowego w tej dzielnicy miasta daje się dotkliwie odczuwać i celem udogodnienia mieszkańcom załatwiania czynności pocztowych urząd ma być uruchomiony jeszcze w bież. miesiącu. — Równocześnie akceptowany został projekt uruchomienia agencji pocztowej w Nowosolnej. Agencja ta ma być uruchomiona w marcu rb.

Pozostawienie dzieci. W korytarzu przy ul. Cegielnianej 11 pozostawiono dziecko płci żeńskiej, liczące 3 miesiące. W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 pozostawiono dziecko płci żeńskiej, liczące 3 tygodnie. — W sieni domu przy ul. Gdańskiej 17 pozostawiono dzieckoo płci męskiej 1-miesięczne. — Dzieci przesłano do miejskiego domu wychowawczego.

Wzrost kosztów utrzymania. Wczoraj w urzędzie wojewódzkim odbyło się posiedzenie komisji, która ustaliła, że koszty utrzymania w Łodzi w styczniu bież. roku w porównaniu z grudniem ub. roku wzrosły o 0.4 proc. Stwierdzono wzrost cen chleba, mąki pszennej, grochu, kaszy itd.

KRONIKA POLICYJNA

„Wywoził" swych współwyznawców. — Przez władze policyjne zatrzymany został 26-letni Ajzyk Zylber z Pabianic. Zylber już od dłuższego czasu grasował w Łodzi i innych miastach wśród Żydów i pośredniczył przy wyrabianiu zezwoleń na wyjazd do Palestyny, przy czym oczukał kilkudziesięciu Żydów na sumy od 300 do 700 złotych. Na skutek skarg poszkodowanych zarządzono dochodzenie i Zylbera osadzono w areszcie.

Żydowscy rzeźnicy ukarani. W halach Gothelfa (Wolborska 15) komisja starostwa grodzkiego przeprowadziła kontrolę. Stwierdzono szereg uchybień sanitarnych oraz nieujawnianie cen względnie pobieranie za mięso cen wyższych. 14 żydowskich właścicieli jatek skazanych zostało doraźnie grzywnami do 5 zł.

KRONIKA SĄDOWA

Za kradzież listów. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadł 17-letni Stanisław Pabian. Jako 16-letni młodzieniec został on zaangażowany jako kontraktowy pocztylion do urzędu pocztowego Łódź I. W czasie jego pracy nadchodziły do urzędu liczne skargi, że listy Ustalono, że Pabian dopuszczał się innych nadużyć i nieprawnie pobierał dopłaty do listów.

Pabiana pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Wobec młodego wieku Pabiana skazano na zamknięcie w domu poprawczym i wykonanie kary zawieszono, oddając skazanego pod dozór rodzicielski.

Żydowski demoralizator. 24-letni Wolf Orbach, zamieszkały przy ul. Śródmiejskiej 55 odpowiadał przed sądem okręgowym w Łodzi za czyny nierządne z małoletnią. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał Orbacha na 1 rok więzienia i 40 zł grzywny.

KRONIKA PABIANIC

Adres Redakcji i Administracji Orędownika, Pabjanice, ul. Garnacarska 5, tel. 230.

Posiedzenie Rady Miejskiej. W środę, 10. bm. o godz. 19.30 odbędzie się w sali Straży Pożarnej przy ul. Strażackiej posiedzenie Rady Miejskiej, którego porządek obrad obejmuje sześć punktów.

Wielka zabawa karnawałowa narodowców. Zapowiedziana na sobotę, dnia 6. bm. zabawa karnawałowa Stronnictwa Narodowego w sali Tow. Gimn. „Sokół" zgromadziła jak było do przewidzenia dużo gości, sympatyków i członków Str Nar. Zabawa ta zalicza się do rzędu najlepiej udałych.

Wypadek przy pracy. Mielcarek Genowefa rob. G. T. Krusche przy ul. Targowej 4 w czasie pracy uległa wypadkowi przygniecenia dwóch palców lewej ręki.

Pożyteczne pogadanki. Towarzystwo Ogródków Działkowych w Pabianicach zorganizowało cykl pogadanek pożytecznych dla działkowców, a składających się z trzech wykładów na nastp. tematy: a) uprawa gleby i nawożenie, b) wysiew i wysadzenie roślin oraz ich pielęgnacja w czasie ich wegetacji, c) znalezienie chorób i szkodników roślin. Wykłady wygł. wojewódzki inspektor Okródków Działkowych p. F. Goźdź i kierownik plantacji miejskiej p. Rudnicki. Pogadanki odbywają się w lokalu P. W. i W. F. w gmachu Łaźni Miejskiej i to w dniach 3, 10, i 16. bm. o godzinie 18. Jak z pierwszej pogadanki stwierdzić można powyższe wykłady wzbudziły duże zainteresowanie i działkowcy odniosą wiele cennych wskazówek, które wykorzystać będą mogli z pożytkiem w najbliższym czasie na ich działkach.

Odrzucona apelacja. Znany przestępca na terenie Pabianic i okolicy Włodarczyk Józef, lat 40, zam. przy ul. Piłsudskiego 22, parokrotnie karany, a obecnie współoskarżony o zabójstwo śp. Wiktora Ratajczyka, skazany został wyrokiem sądu grodzkiego w Pabianicach na dwa lata więzienia za udział w kradzieży pieniędzy i maszyny do pisania na szkodę Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach. Niepoprawny i butny przestępca założył od wyroku tego apelację. W międzyczasie Włodarczyk pozostając jeszcze na wolności dopuścił się dalszych przestępstw a m. in. dokonał napadu na śp. Ratajczyka w związku z czem został łącznie z resztą członków bandy aresztowany. W tych dniach odbyła się jego sprawa apelacyjna w Łodzi w następstwie której podwyższono mu wyżej wspomnianą karę z dwóch na trzy lata i orzeczeniem sądu ma on być zamknięty w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie.

KRONIKA ZGIERZA

Akademia ku czci Chrystusa Króla. W nadchodzącą niedzielę, 14. bm. w Zgierzu po skończonym nabożeństwie sumowym w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" przy ul. Pierackiego 2, odbędzie się uroczysta akademia ku czci Chrystusa Króla, na której zostanie wygłoszony przez miejscowego ks. proboszcza odczyt pod tyt. „Ojciec święty Pius XI a drogowskaz dla życia społecznego i gospodarczego".

„Fräulein Doktor". W piątek, 5. bm. w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" Teatr Narodowy w Poznaniu wystawił sztukę pt. „Fräulein Doktor" Jerzego Tepy. Tego samego dnia dla dzieci grana była bajka „Kot w butach".

Ostatnie zabawy. W sobotę, 6. bm. w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" odbył się bal maskowy urządzony przez Stowarzyszenie Rodziny Policyjnej i Policyjny Klub Sportowy. — W szkole powszechnej przy ul. Łódzkiej odbyła się uczniowska zabawa taneczna oraz dla wprowadzonych gości, rodziców i opiekunów. — W niedzielę, 7. bm. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w lokalu własnym przy ul. Szerokiej urządziło „pączek" połączony z zabawą taneczną, w szkole powszechnej 1 przy ul. Łęczyckiej urządzono zabawę taneczną dla uczącej się młodzieży i publiczności.

U Żyda. Już od dłuższego czasu palacz zakładów Przemysł Chemiczny „Boruta" p. Walczak, zamieszkały przy ul. Piątkowskiej 22, pomimo ostrzeżeń, artykuły spożywcze kupuje w żydowskim sklepie Srulka Cwajgchafta, ul. Piątkowska 19, pomijając blisko znajdujące się sklepy Polaków.

KRONIKA KALISZA

Komunikat lekarski. Za okres od 31. 1. do 6. 2. 1937 r. było zachorzeń na: błonnice 1, zapalenie opon mózgowych 1, odrę 7, krztusiec 2, gruźlicę 4 (w tem 1 zgon), jaglicę 7.

Z walnego zebrania K. S. M. „Orlęta". W dniu 5. bm. odbyło się walne zebranie Kat. Stow. Młodzieży „Orlęta" pod przewodnictwem ks. asystenta na okręg kaliski ks. mgr. J. Bekiera. Po odczytaniu sprawozdań poszczególnych członkiń zarządu i komisji rewizyjnej ustępującemu zarządowi udzielono absolutorium, poczym wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli: L. Miastkowska prezeska, H. Nowakowska wiceprezeska, J. Olszewska sekretarka i St. Wlaźlakówna skarbniczka.

Skazani przemytnicy. Sąd okręgowy w Kaliszu rozpatrywał sprawę Kazimierza Anasiewicza i Stan. Anasiewicza, których w okolicy wsi Bugaj, pow. wieluńskiego przyłapała straż graniczna i odebrała im 900 sztuk kamieni do zapalniczek, 3 litry eteru, 2 kg sacharyny, 1 kg tytuniu oraz kilka zapalniczek. Towar ten był przemycany z Niemiec, za sąd okręgowy skazał obu przemytników na karę po 4 miesiące aresztu i 1114 zł grzywny.

Komunikat P. C. K. W dniu 5. bm. zakończył się informacyjny kurs dla dozorców mieszkań. Kurs ukończyło 22 osoby.

KRONIKA TOMASZOWA

Pocieszający objaw. W chwili obecnej na rynku w Tomaszowie jest już 70 straganów polskich. Akcja opanowania całego handlu na rynku prowadzona jest przez Polaków w energicznym tempie.

SPORT

Kraków zwycięża Łódź. W niedzielę w basenie Y. M. C. A. odbyły się niezwykle interesujące zawody pływackie pomiędzy zespołami krakowskiej i łódzkiej Y. M. C. A. W ogólnej klasyfikacji Kraków zwyciężył w stosunku 78:50.

Pocztowe P. W. mistrzem Łodzi. Decydujący mecz szermierczy o drużynowe mistrzostwo Łodzi pomiędzy Wojskowym K. S. a Pocztowem P. W. odbyty ostatniej niedzieli zakończył się zwycięstwem Pocztowego P. W. w stosunku 17:15. W szabli wynik brzmiał remisowo 8:8, natomiast w szpadzie zwyciężyli pocztowcy 9:7. Wobec powyższego zwycięstwa Łódź na mistrzostwach Polski w szermierce reprezentować będzie drużyna Pocztowego P. W. Rozgrywki te odbędą się w kwietniu rb.

Nowy zarząd Atletów. W sali K. P. Zjednoczone odbyło się w niedzielę walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego. Na zebraniu tym byli obecni prezes P. Z. A. p. Kocur z Katowic, kpt. zw. p. Gałuszka i delegat Okr. Urzędu W. F. i P. W. Na zebraniu było reprezentowanych 5 klubów łódzkich. W myśl nowego regulaminu, nowy zarząd wybrany został na przeciąg trzech lat. Do zarządu tego weszli następujący pp. prezes — rejent Rżewski, wiceprezesi — Malinowski i Milsch oraz Maniszewski. Sekretarzem został wybrany p. Fabiszewski, zastępcą p. Skrobiszewski, skarbnikiem p. Madryła, przewodniczącym w dziale Gier i Dyscypl. Szudziński, przew. W. S. S. p. Borkowski, komsiji rew. p. Kordasz, ławnikiem został p. Sierota.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3 — zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 35-24, 40-72. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

\ rx

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 9745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. DOMY-PARCELE

100
kamienic, domów, domków Jarocinie, Pleszewie, Ostrowie, Krotoszynie i okolicy poleca Otręba. Jarocin, Kilińskiego 2.
zd 64 514

Jarocinie
nowy dom, ogrodu, 1½ morgi blisko dworca, 8 000, wpłaty 4 000. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2.
zd 64 513

Nowy
dom piętrowy zabudowaniem, ogrodem sprzedam, 13.000, wpłaty 7.500 hipoteka. Sobczak, Ostrów Wlkp., Polna 19. n 38 318

Dom
jedno lub dwufamilijny na przedmieściu Poznania, połączenie tramwajowe kupię zaraz lub później. Oferty szczegółami Orędownik, Poznań d 22 238

Żabikowie
dom 4 ubikacyj, elektryczność, dwumorgowy owocowy 6.500,— wpłaty 5.000,— Frankowski, Żabikowo—Poznań, Poniatowskiego 10. zd 66 016

Dom
5 ubikacyjny, dachówka, elektryczność, 4 morgi sadu, cena 10.000. Frankowski, Żabikowo—Poznań, Poniatowskiego 10.
zd 66 014

Uwaga
Kto chce kupić, sprzedać dom, gospodarstwo, niech napisze do Frankowskiego, Żabikowo — Poznań, Poniatowskiego 10.
zd 66 013

Dom
Kostrzynie dobrym stanie, — ogród owocowy okazyjnie sprzedam od właściciela, agenci wykluczeni. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 66 158

Kamienica
nowa, dwupiętrowa, przy tramwaju, wpłaty 8 000 złotych, resztę amortyzacja. Bloch, Poznań. — Aleje Marcinkowskiego 15.
zd 66 128

4. OSOBISTE

Weksle
dane przedstawicielowi firmy Warszawiak i Jurmann, Łódź, p. S. W. Patałowskiemu, zł 100,— płatne 15. II. br., zł 100,— płatne 28. II. br., zł 100 płatne 25. III. br. unieważniamy. Kazimiera Wacław Nowiccy", „Fa Okazja".
zd 66 032

6. OŻENKI

Kupiec
około czterdziestki poszukuje żony ewtl. wspólniczki do interesu. Wdówki niewykluczone, Oferty Orędownik, Poznań zd 65 214

Kawaler
lat 35, blondyn, wysoki, niebrzydki, administrator, wykształcony poślubi uczciwą, niebiedną. Zgłoszenia Orędownik, Poznań pod

7. SPRZEDAŻE

Gospodarstwo
68, jednym planie od właścicielki 7,500 lub wydzierżawi, objęcie 3.500 Kubelcowa, Kruczynek, — poczta Chocicza. zd 65 318

Fryzjer
zakład damski, męski sprzedam. Zakopane, f-a Witkiewicz.
n 38 287

Skład
kolonialno-spożywczy dobrej dzielnicy Gdynia, dobrze zaprowadzony, sprzedam zaraz. Gdynia — Obluże 206, Imiński. n 38 061

Restaurację
jadłodajnię, pieczywo, własne urządzenie kompletne, mieszkaniem, ruchliwym punkcie sprzedam 1 300,—. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 64 939
zd 65 057

1 000 samochodów
rozebranych, używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań Dąbrowskiego 89, telefon 46-74
dg 22 034 5

Maszynę
do koniczyny dobrym stanie tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 057

Kuźnia
domem mieszkalnym, dobre położenie, miasto, na sprzedaż. Adres wskaże Orędownik, Poznań
zd 65 065

8
buraczanej, zabudowania murowane, dachówka, dom 4 pokoje, cena 4.500, Frankowski, Żabikowo—Poznań, Poniatowskiego 10.
zd 66 015

Jezioro
rybne, 105 mórg i 8 mórg ornej ze zagrodą rybacką 8.600 wskaże Orędownik, Poznań zd 64 420

Aparat kinowy
nowy sprzedam tanio, nadający jako wędrowny i zakładów naukowych. — Śmierzchała Piotr, Ostrów Wlkp., Wrocławska 23, mieszk. 10. n 38 224

Narybek
karpia lustrzeń dostarcza tanio Ignacy Strzykała, Różnowo, p. Oborniki. n 38 349

Sprzedam
skład pieczywa — cukiernię z powodu choroby śródmieściu tanio. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 66 056

80
mórg buraczanej, zabudowanie masywne, cena 27 000 wpłaty — 5 000 złotych. Bloch, Poznań. — Aleje Marcinkowskiego 15.
zd 66 127

Stolarnię
zaprowadzona kompletnemi narzędziami przy ruchliwej ulicy Poznaniu powodu wyjazdu odstąpię zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 66 121

Sprzedam
warsztat obuwniczy, zaprowadzony — w śródmieściu tanio. Adres wskaże Orędownik, Poznań
zd 66 053

10. MAJĄTKI

Majątek
Poznańskiem 1.100 mórg ziemi pszenno-żytniej buraczanej korzystnie wydzierżawię. Poznań, Paluch, Kantaka 8/9. zd 66 007

11. KUPNA

Gospodarstwo
o dobrej ziemi kupię. — wpłata 10.000 zł. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia n 39 059

Poszukuję kupna gospodarstwa
75—150 mórg dobrej ziemi. Wyczerpujące oferty z podaniem wpłaty przyjmuje L. Filipiak, Górka, p. Kobylin, pow. Krotoszyn. zd 65 316

Kupię
zaraz bormaszynę stołową (wiertarkę) używaną dobrym stanie. Zgłoszenia Władysław Jarzyna, Luboneczek, pow. Środa. n 38 226

18 DZIERŻAWY

Sprzedam
wydzierżawię skład kolonialny, czteropokojowe, chlewy, ogród 10 km Poznań. Właściciel Pichet, Junikowo, Dworcowa 6.
zd 63 775

300
buraczanych, zabudowania masywne, inwentarzami, zapasami od właściciela, objęcie 11.000. — Jakusz, Poznań, Mielżyńskiego 22 — 12. zd 66 122

Wydzierżawię
dom, szopę, odpowiednie na handel zboża, węgli, wymianę mąki. Jan Świejkowski, Wojciechowo, pow. Jarocin. zd 66 101

25 ROZMAITE

Samouczek
najnowszy, rysunkowy trygonometrii Florczyka 3.60, Algebra 1.60 i porto za zaliczeniem wysyła Borowski, Leszno, Bracka.
zd 65 883

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Służąca
z prowincji posiadająca pierwszorzędne świadectwa poszukuje posady od zaraz lub 15. 2. Zgł. Orędownik, Poznań zd 65 989

b) Inni

Syn
uczciwych rodziców pragnie się wyuczyć ogrodnictwa. — Oferty Orędownik Poznań zd 65 236

Ogrodnik
kawaler, lat 29, poszukuje posady zaraz ewentualnie jako pomocnik. Zgłosz. Orędownik, Poznań
zd 66 010

Piekarski
czeladnik, mogący złożyć kaucję poszukuje posady. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 66 143

Urzędnik gospodarczy
kawaler, lat 39, szkoła rolnicza, 20 lat praktyki uprzemysłowionych majątkach, najlepsze polecenia poszukuje od 1. 4. lub później posady na deputat (z siostra) lub jako samotny. Łask. oferty Poste-Restante Rawicz (dla rządcy). zdg 62 942

27. WOLNE MIEJSCA

Robotnika
samotnego na stałą posadę pożyczki 700, gwarancja zapewniona, albo spólnika 1000. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 65 137

Sprzedawcę
rejonowego (chrześcijanina) na pensję 250.— sprzedaż sklepowa, domokrążna gotówkowa. Zgłoszenia „Riorita". Łódź, Ogrodowa 9.
zd 62 877

Pomocnik
kołodziejski, obeznany z budową karoserii autobusowych potrzebny od zaraz. Eckert, Krzywiń, pow. Kościan. n 38 326

Kierowniczki
wspólniczki do księgarni, składu papieru z gotówką 500 zł poszukuję zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 102

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 10 lutego.

6.30 audycje poranne: **11.57** — sygnał czasu: **12.40** dziennik południowy: **12.50** „Nasze sklepy spożywcze" — dialog: **15.00** wiadomości gospodarcze: **16.10** audycja dla dzieci: „Mój wilk" — opowiadanie: **17.00** „Walka ze szpiegostwem" — odczyt: **17.15** — Jan Sebastian Bach: Oda żałobna (Trauerode) — kantata Nr. 198 na śmierć żony Augusta Mocnego, Krystianny Eberhardyny, Królowej Polski i księżniczki saskiej. — Wykonawcy: Chór, orkiestra i soliści pod dyr. Stanisława Wiechowicza (z Poznania): **17.50** „Kupujemy na raty" — pogadanka: **18.00** pogadanka aktualna: **18.10** wiadomości sportowe: **18.50** capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni (przez Toruń): — **18.51** przemówienia. **19.01** ork. Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina i chór „Cecylia" z Gdańska pod dyr. K. Wiłkomirskiego (z Gdyni przez Toruń): **19.25** „Sejm Morski" — reportaż historyczny (z Krakowa): **19.45** „Pieśń o Gdyni" w wyk. chóru „Cecylia" z Gdańska i orkiestra Marynarki Wojennej (z Gdyni przez Toruń): **19.50** — „Gdynia" — żywe migawki z portu (z Gdyni przez Toruń): — **20.10—20.30** pieśni ludu kaszubskiego w ukł. Łucjana Kamieńskiego w wyk. chóru gimnazjum im. Mickiewicza. Lidia Kamieńska (sopran) z Poznania: **20.30** — **20.45** „Apel miast polskich" audycja zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni P. R.: **20.45** Polonez A-dur Chopina w wykonaniu Orkiestry Symf. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego: **20.50** dziennik wieczorny: **21.00** „Morze w muzyce i poezji" audycja w wykonaniu orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Janusza Popławskiego (śpiew), chóru z Warsz. Miejsk. Koła Śpiewaczego: **22.00** „Głos mają pionierzy kolonialni": **22.15** „Od portu do portu" — drogi naszej bandery, aud. z płyt z konferansjerką: — **23.00** pozdrowienia dla naszych statków na morzach oraz życzenia od załóg statków polskich: **23.10** „Nasza Marynarka gra" — koncert Orkiestry Marynarki Wojennej.

KRAJOWE

Środa, 10 lutego.

Warszawa — 12.03 „Ludwik van Beethoven" (płyty); **15.15** — koncert zespołu Haliny Adamskiej Grossmanowej: **15.55** — skrzynka techniczna: **16.25** „Tito Schipa śpiewa piosenki" (płyty).

Lwów — 12.03 Piotr Czajkowski: Symfonia Nr. 4 f-moll płyty: **14.30** muzyka popularna z płyt: **15.55** muz. oper. z płyt: **16.25** — transmisja ze Świetlicy T. S. L. (Tow. Szkoły Ludowej): **18.20** — piosenki w wykonaniu Janusza Popławskiego na płytach: **18.40** „Skrzynka ogólna".

Wilno 12.03 utwory Sergiusza Rachmaninowa (płyty): **13.00** muzyka popularna (płyty): **15.25** życie kulturalne miasta i prowincji: **15.30** codzienny odcinek prozy: „Historia wielkości i upadku" Honoriusza Balzaca: **15.45** muzyka operowa (płyty): **16.25** Beethoven: Sonata Kreutzerowska (płyty): **18.20** skrzynka ogólna, listy słuchaczów: **18.30—18.50** pieśni ludowe w wyk. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej akomp. Samuel Chones.

Toruń — 12.03 muzyka polska — płyty: **13.00** muzyka — płyty: **15.35** wiadomości społeczne: **15.40** z życia żeglarzy — płyty: **16.00** poznajmy pisarzy pomorskich — Natalis Sulczycki jako pamiętnikarz — recytacja: **16.25—17.00** — „Preludia i nokturny" płyty: — **18.20** z utworów Stanisława Moniuszki — płyty.

Katowice — 12.03 „Ludwik van Beethoven" (płyty z Warszawy): **13.00** koncert życzeń: **13.15** J. Brahms: koncert D-dur op. 77 — wykona Józef Szigeti — skrzypce (płyty): **13.58** wiadomości giełdowe: **15.35** życie kulturalne Śląska: **15.40** muzyka polska (płyty): — **16.25** współcześni kompozytorzy rowiscy (płyty): **18.20** „Gruźlica u dzieci" — reportaż z Poradni Czerwonego Krzyża **18.35** serenada melancholijna Piotra Czajkowskiego (płyty).

Kraków — 12.03 Ludwik van Beethoven (płyty z Warszawy): **14.00** lokalne wiadomości gospodarcze: **14.05** koncert muzyki polskiej (płyty): **15.30** kompozycje Fryderyka Chopina (płyty): **15.55** skrzynka ogólna: **16.05** wiadomości z dnia: **16.25—17.00** koncert orkiestry symfonicznej (płyty): — Szósta Symfonia Patetyczna h-moll (orkiestra symfoniczna) — **18.20** Polscy soliści (płyty).

Łódź — 12.03 „Ludwik van Beethoven" (płyty z Warszawy) **13.00** coś dla każdego (płyta za płytą): **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe: **15.40** melodie z opt. „Rose Marie" Frimla i muzyka salonowa (płyty): **16.25** recital fortepianowy Władysława Kędry **18.20—18.50** słuchowisko Mariana Piochala p. t.: „Przełamujemy kryzys".

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środę:

16.00 Koenigswust. Muzyka popołudniowa.

17.00 Radio Romania. Rumuńska muzyka ludowa. **17.05 Wiedeń.** Utwory Fuksa w wyk. sol.

18.00 Frankfurt. Audycja muzyczna słowna z udz. sol. **Monachium.** Wesołe popołudnie.

19.00 Sztokholm. Raspodia na tematy popularne: **19.15 Ryga.** — Koncert symf. **Beromuenster.** — Nieznane sonaty klawesynowe. — **Budapeszt.** „Marta" op. Flotowa z opery królewskiej **Praga.** „Eugenjusz Onegin" op. Czajkowskiego z Teatru Narodowego **19.35 Wiedeń.** Koncert abonamentowy. **19.40 Oslo.** Muzyka rozrywkowa.

20.00 Bruksela flam. Sonaty na skrzypce i fortepian **Beromuenster.** „Synowie Bacha" (ork. i sol.) **Sottens.** Utwory organowe. **20.10 Koenigswust.** Drobne utwory wielkich mistrzów (skrz. wiolonczelo i fort. w wyk. sol.). — **Tallin.** Audycja z okazji stulecia śmierci Puszkina: **20.40 Mediolan.** Koncert muzyki salonowej. **20.45 Królewiec.** Koncert sol. (fort. i śpiew). **Monachium.** Koncert wieczorny muzyki lekkiej i poważnej. **Frankfurt.** Wieczór muzyki operowej (Mozart, Verdi i Wagner). **Wrocław.** IX symf. Beethovena.

21.00 Beromuenster. „Don Kichot" Suita Telemanna. **Bruksela franc.** Koncert Wagnerowski. **Londyn Reg.** Niemieckie prelud. chorałowe (chór) **21.15 Koenigswusterhausen.** Nowa muzyka niemiecka na instrumenty dęte. — **Droitwich.** Koncert symf. z Queenshallu. **21.30 Lion.** Koncert symf. (z konserw.) **Sztutgart.** — Symf. J. Haydna. **Strassburg.** — Koncert symf. **21.45 Radio Paris** „Fragonardy" komedia muzyczna

22.00 Rzym. Koncert sol. **Sztokholm.** Muzyka lekka. **22.15** VI symf. „patetyczna" Czajkowskiego — Lublana. **Londyn Reg.** — Koncert ork. dętej. **22.30 Paris PTT.** Muzyka kameralna. **Sztutgart.** Kwartet d-moll Steinmüllera. **Wrocław.** Koncert nocny. —

23.00 Koenigswust. Muzyka rozrywkowa. **Poste Parisien.** Koncert ork.

24.00 Frankfurt i Sztutgart. — Koncert nocny z udz. sol. **Tuluza.** „Dzwony kornewilskie" op. Planquette'a.

Korzystna sprzedaż na licytacji

W Sądzie Grodzkim w Pobiedziskach odbędzie się **w dniu 27 lutego 1937 r.** o godz. 11-tej druga licytacja **nieruchomości w Pobiedziskach,** Rynek nr. 4, składająca się z domu mieszkalnego czynszowego, śpichrzu i budynków gospodarczych, ogólnej powierzchni 830 m² i parceli rolnej o powierzchni 2.860 m², położonej w Kapalicy. Nieruchomość oszacowaną została na 23.500,— zł, cena wywołania wynosi 15.666 66 zł. Wymagana rękojmia wynosi 2.350,— zł.

Bliższych informacyi udzielą adwokaci **dr. Górnicki i Korboński, Poznań, ul. Pocztowa 22.**

Pg 24 731/2-5,5/6

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.



Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

81)

Jedwiga tego jednak nie dostrzegała, przyśpieszając coraz to bardziej kroku. W myślach widziała już, jak tą samą drogą będą niedługo powracać we dwoje i będzie czuła obok siebie silne ramię swojego Stacha. To przeświadczenie dodawało jej odwagi wśród tych wąskich, ponurych uliczek.

W zdenerwowaniu i pośpiechu nie oglądała się za siebie, nie mogła więc zauważyć, że od chwili opuszczenia mieszkania posuwa się za nią jakiś podejrzany typ, który w miarę zapuszczania się Jadwigi w coraz mniej ludne zaułki objawiał coraz to większe zadowolenie.

— Dobrze idzie — zacierał ręce z zadowoleniem. — Okazuje się, że znam kobiety lepiej, niż mi się samemu zdawało — przechwalał się w myślach. — Jeszcze tylko kilka minut i panna Jadzia będzie moją... he, he, he!

Próchnicka zatrzymała się na nowej przecznicy i na narożnym domu odczytała z radością emaliowaną tabliczkę: Zaułek.

— A więc to tutaj — szepnęła przyciskając dłonią nadmiernie rozpulsowane serce. — Który to numer?... Sto siedemnaście — odpowiedziała sobie. — To będzie gdzieś daleko, w końcu ulicy...

— Gdy jednak spojrzała na pierwszą tabliczkę domu, przekonała się z radością, że jest ona opatrzona numerem sto trzydziestym.

— A więc szczęśliwym trafem numeracja tej ulicy zaczyna się z drugiego końca — stwierdziła, przechodząc na drugą stronę, gdzie domy były zaopatrzone w nieparzyste numery.

Wkrótce stała już przed właściwą kamieniczką. Z bijącym sercem spojrzała w okna, przekonywując się, że wszystkie one były pogrążone w ciemności, za wyjątkiem niewielkiego okienka na poddaszu, w szczycie kamieniczki.

— A więc to tam; już wszyscy są na miejscu — dygotała wewnętrznym rozradowaniem i dziwnym niepokojem zarazem.

Wprawdzie krzywe, drewniane schody nie były oświetlone, jednakże z góry, z ostatniego ich załamania, dochodziło tutaj mdłe światło naftowej lampy, wystawionej na korytarzu. To właśnie światło wskazywało jej drogę na poddasze.

Lecz dziwne, że chociaż tam, o kilka metrów wyżej, oczekiwał Jadwigę ukochany człowiek, dziewczyna, wstępując na drewniane, skrzypiące schody, doznała jakiegoś niewytłumaczonego lęku. Była nawet chwila, że zawahała się i już miała zawrócić, aby przed domem oczekiwać wyjścia któregoś z bawiących tam przedstawicieli władz śledczych. Opanowała się jednak szybko, uświadamiając sobie, że jej obecność jest tam w tej chwili potrzebną dla dobra Stacha. Bez wahania już szła śmiało po schodach, aż znalazła się na poddaszu. Zakopcona, naftowa lampka, wisząca na ścianie, oświetlała niską i brudną komórkę, z której wiodły jedyne zielone drzwi do następnej ubikacji.

Już pod samymi drzwiami Próchnicka zawahała się powtórnie. Spodziewała się bowiem, że już na schodach doleci ją gwar wielu głosów, gdy tymczasem zaległa tutaj zupełna cisza. Miała zamiar nawet chwilę nadsłuchiwać, lecz nagle dały się słyszeć za drzwiami odgłosy jakichś stąpań.

— A nuż ktoś otworzy drzwi i dostrzeże mnie podsłuchującą — pomyślała, zdając sobie sprawę, że taki pozornie mały wypadek może wzbudzić w policji uzasadnione podejrzenia. Bez dłuższego namysłu zastukała więc lekko do drzwi.

— Proszę... — zaskrzeczał po drugiej stronie jakiś niemiły, kobiecy głos i fala lęku napowrót wtargnęła do serca dziewczyny. Nie było jednak czasu na dłuższe, spóźnione refleksje. Próchnicka pocisnęła klamkę i znalazła się w dusznej, ciasnej i brudnej izdebce.

Szybkim, nerwowym spojrzeniem objęła to wszystko, co ją w tej chwili otaczało. Nie było tutaj ani Stanisława, ani prokuratora Zarewicza, jak również innych osób, które spodziewała się zastać. Jedyną żywą istotą była jakaś starsza, tęga kobieta, o wyrazie twarzy, nie budzącym żadnego zaufania.

Zaskoczenie Jadwigi było tak wielkie, że nie domknąwszy nawet drzwi za sobą, stała w bezruchu, spoglądając na ową kobietę szeroko rozszerzonymi źrenicami.

— Trzeba zamknąć drzwi, panienko — przypomniała jej stara i nim Jadwiga zdążyła to uczynić, tamta podeszła sama i wyręczyła ją w tej czynności. Oszołomiona dziewczyna nie zauważyła tylko, że kobieta nie omieszkała przekręcić w zamku klucza i schować go do kieszeni spódnicy.

— Przepraszam... ale pomyliłam się... to nie tutaj... — zdobyła się wreszcie Jadwiga na to zdanie.

— Nie omyliła się panienka — zaprzeczyła stara. — Panienka na wezwanie pana prokuratora, prawda?...

— Tak... właśnie...

— Zaraz tu wszyscy nadejdą, tylko chwilowo wyszli na podwórko... Coś tam oglądają — odpowiedziała stara, obrzucając dziewczynę natarczywymi spojrzeniami. Widocznie jednak ta pobieżna lustracja wypadła po myśli Krygierowej, gdyż uśmiech szczerego zadowolenia rozpłynął się po jej szerokiej twarzy.

— Niech panienka usiądzie — podsunęła jej krzesło. — Pan prokurator prosił, żeby panią zatrzymać...

— Dziękuję... nie; ja wolałabym iść tam... do nich wyszeptała.

— Nie można, panienko, skoro pan prokurator polecił tutaj zaczekać. Mają jakieś sekrety...

Jadwiga przysiadła na brzegu krzesła. Nie spuszczała jednak z oka Krygierowej, starając się wyczytać z jej obleśnie uśmiechniętego oblicza prawdę. Pierwotne złe przeczucia opanowały ją teraz niepodzielnie.

Ale i stara najwidoczniej domyślała się tych uczuć, jakich doznawała Próchnicka, gdyż usiadłszy naprzeciw niej, na rozkopanym łóżku, poczęła narzekać.

Tyle strachu i nieprzyjemności człowiek ma przez jakichś drani, którzy niedawno przede mną odnajmowali tę izdebkę. Bo trzeba panience wiedzieć, że dopiero tydzień, jak się tu wprowadziłam. Nie stać mnie na lepszą, to musiałam się zadowolić i taką dziurą. Ledwie człowiek się jako tako urządził, a tu masz: zajeżdża policja, prokurator, sędzia śledczy i jakieś świadki. Myślałam, że mnie zakało. A tu dopiero dowiaduje się pomału, że to wszystko w celu jakiejś wizji, że to niby mieli tu jakiegoś gościa uwięzić, czy zamordować... Nie wiem dobrze... Biednemu człowiekowi to nawet w nocy spokoju nie dadzą — westchnęła i założyła ręce na swoim wydatnym biuście.

Jadwiga nie była wszakże nastrojona do wysłuchiwania lamentów obcej, podejrzanej kobiety. W dodatku, obserwując dziwne zachowanie się Krygierowej, która co chwila nadsłuchiwała i zaglądała przez uchylone niecco drzwi do drugiej ubikacji, wyglądającej na komórkę, przychodziła do przekonania, że tej starej w jakimś innym celu zależy na przetrzymaniu jej jak najdłużej w tej spelunce.

— A może ta stara działa w porozumieniu ze zbrodniarzami i stara się nie dopuścić mnie do zetknięcia się z władzami, przeprowadzającymi pospieszne śledztwo — pomyślała, szukając odpowiedzi na podejrzane zachowanie się Krygierowej. W tych warunkach zapragnęła natychmiast opuścić brudną izdebkę, lecz przeczuwając, że kobieta będzie przeciwko temu protestować, postanowiła uczynić momentalnie, bez uprzedzenia Krygierowej.

Z tą myślą powstała z krzesła i szybkim krokiem postąpiła w stronę drzwi.

— Proszę nie wychodzić, panienko! — zawołała stara, zrywając się z łóżka.

— Ale Jadwiga trzymała już za klamkę. Pocisnęła ją i... struchlała. Drzwi były zamknięte, a w zamku nie było klucza.

— Co to ma znaczyć... dlaczego pani zamknęła drzwi?! — zapytała podnieconym głosem.

— Bo tak pan prokurator kazał... he, he, he... — zaskrzeczała kobieta, ukazując nieliczne, spróchniałe zęby.

— Jakto?!... proszę otworzyć...

— Nie denerwować się, panienko... — upomniała ją Krygierowa, a w głosie jej czuć było pogróżkę.

— Proszę otworzyć! — krzyknęła Jadwiga, przeczuwając, że padła ofiarą jakiegoś podstępu, szarpiąc przy tym za klamkę.

W tej samej jednak chwili dały się słyszeć za drzwiami pospieszne kroki nadchodzącego człowieka. Iskra nadziei wstąpiła w struchlałe serce dziewczyny.

— Właśnie nadchodzi pan prokurator — powiedziała Krygierowa z uśmiechem i wyjęwszy klucz z kieszeni, wsunęła go w zamek. Nie otwierała jednak, dokąd nie dało się słyszeć umówione pukanie.

Gdy wreszcie drzwi roztworzyły się szeroko, do izdebki wszedł jakiś młody mężczyzna, którego stara kobieta powitała wymownym spojrzeniem.

Jadwiga, widząc, że rozwiały się ostatnie nadzieje, chciała skorzystać z otwartych drzwi i wybiec na schody. Nim jednak zdołała postąpić krok naprzód, ów nieznajomy mężczyzna odepchnął ją brutalnie i zamknął drzwi napowrót, chowając klucz do kieszeni.

Przerażenie dziewczyny nie miało teraz granic. Zdawało jej się jednak, że to wszystko nie jest rzeczywistością, lecz przeżywa jedynie ciężki, męczący sen. Chciała krzyczeć, wzywać pomocy, lecz głos więznął jej w gardle, a jakaś dziwna słabość, wywołana nagłym wzruszeniem, rozlewała jej się po ciele. Bezsilna, spoglądała tylko zalękłym spojrzeniem na swoich prześladowców, nie śmiejąc i nie mając siły poruszyć się z miejsca.

Tymczasem przybyły rzucił czapkę na łóżko i rzekł w stronę starej kobiety:

— No co?... panienka się zaczyna denerwować, a ty nie potrafisz dać sobie z nią rady...

— Radę, to ja sobie z nią dać potrafię — odpowiedziała tamta — tylko próbuję przekonać ją po dobroci...

— He, he, he... — zaśmiał się mężczyzna... — Widać z tego, moja ciociu, że nigdy nie miałaś do czynienia z takimi panterkami. Takiej dobrocią nie uglaskasz; znam ja je... Czy nie prawdę mówię, panno Jadziu? — zbliżył się do struchlałej dziewczyny i chwycił ją za podbródek.

To dotknięcie ocuciło Jadwigę z odrętwienia. Sparaliżowane chwilowo nerwy doznały odprężenia

— Precz! — krzyknęła i całą siłą swoich ramion odepchnęła natręta od siebie.

— Oooo... aż tak... — zdziwił się Rachmil. — No, no... widzę, że temperament zabardzo panienkę ponosi... Ale ja potrafię szybko zamienić jastrząbka na potulnego gołąbka... potrafię — dodał z pogróżką, a w oczach zamigotały mu złe błyski.

— Proszę w tej chwili otworzyć. To, co robicie. jest karalne... To jest przestępstwo!... zbrodnia! — zawołała, nie panując nad sobą.

Odpowiedział jej wybuch gwałtownego śmiechu.

— A to świetne... he, he, he... Słyszysz, stara?!... he, he, he... — zaśmiał się Guterman. — Popełniamy przestępstwo... zbrodnię... he. he, he... I nie boisz się stara?... he, he, he!...

Krygierowa wstrząsała wydatnym biustem, wtórując w śmiechu ubawionemu towarzyszowi.

Jadwigę w tej chwili dręczyła nie tylko świadomość strasznego położenia, ale i uczucie wściekłości na tego rodzaju objawy cynizmu i bezczelności. W milczeniu, z nieukrywanym gniewem i odrazu spoglądała na swoich prześladowców, którzy urządzali sobie z niej doskonałą zabawę.

— Otworzyć... bo będę krzyczeć, a zaalarmuję cały dom... całą ulicę! — wybuchnęła.

— Nikt panienki nie usłyszy, a zresztą ja potrafię zatkać buzię tą rączką — pokazał jej Guterman szeroką i grubą dłoń.

— Z nami najlepiej po dobroci — poradziła ciotka Krygier.

— Czego chcecie ode mnie? — zapytała Jadwiga, widząc, że wszelkie próby ratunku zawodzą na całej linii.

— A czegoż można chcieć od takiej młodej i przystojnej panienki? — odpowiedział Rachmil pytaniem, uśmiechając się przy tym obleśnie.

— No, nie żartuj już, Rachmil i wyłóż jej całą prawdę — upomniała go stara.

— Co nie mam pożartować, skoro odwiedziła mnie taka zgrabna panienka? — śmiał się dalej opryszek. — Wolałabyś, żeby z tobą poflirtować, co?

— Mnie co innego w głowie — odburknęła Krygierowa, dotknięta słowami Gutermana.

— A więc przystąpmy do rzeczy — rzekł teraz Rachmil, poważniejąc szybko. — Niech panienka usiądzie — wskazał Próchnickiej krzesło.

— Jadwiga nie zareagowała na to zaproszenie, lecz nadal, z uczuciem lęku i odrazy obserwowała tych dwoje.

— Otóż musi pani przyjąć do wiadomości — ciągnął dalej — że pani narzeczony, pan inżynier Stanisław Burski, wyrządził mi straszną krzywdę. Mianowicie w ostatniej chwili, już po ogłoszeniu wyroku skazującego, przekupił za pośrednictwem swego adwokata fałszywych świadków, którzy zeznali przed sędzią śledczym, że sprawcą mordu na osobie Grzywaka nie jest pani narzeczony, a ja, chociaż nic i nigdy nie łączyło mnie z zamordowanym człowiekiem.

Nie mając w takich warunkach możności wykazania swej niewinności, postanowiłem zatrzymać panią przez tydzień, jako zakładniczkę, aby pan Burski miał czas się rozmyślić i odwołać swe niecne oszczerstwo. Żadna więc krzywda nie spotka panią z mej strony, oczywiście pod tym warunkiem, że zachowa się pani spokojnie, a pani narzeczony dopełni w wyznaczonym terminie moich warunków.

Ale Jadwiga przejrzała już całą potworną grę tego podłego człowieka, aby dawać choć w części wiarę jego słowom. Zdawała sobie sprawę z tego, że Rachmil jedynie zamierza wywrzeć zemstę na Stanisławie, a przedmiotem jego potwornych zamysłów ma być właśnie ona, słaba, bezbronna istota.

— Nie, to niemożliwe! — odpędzała od siebie tę straszną rzeczywistość. — Czyżby właśnie teraz, kiedy szczęście uśmiechnęło się napowrót do niej, kiedy skołatane, udręczone nieludzko serce poczęło uderzać żywiej i radośniej, zły los miałby rozwalić w gruzy promienne nadzieje?...

Wydawało jej się to mało prawdopodobnym, a jednak nieubłagana rzeczywistość stała przed nią w całej swej brutalnej nagości. Nie mogła przypuszczać, że są to tylko żarty ze strony Gutermana. Wystarczało widzieć chytre, przebiegłe, ale zarazem odrażające w swym okrucieństwie spojrzenia, tych dwojga, aby pojmować istotę rzeczy.

— No, szkoda czasu, panienko — odezwał się znów Rachmil. — Jest już późno i trzeba iść spać. Ta pani zaopiekuje się panienką, — wskazał głową na Krygierową.

(Ciąg dalszy nastąpi)

60 lat pracy nad jednym dywanem

Centrum wyrobu słynnych dywanów wschodnich mieści się w Serajewie

Od czasu do czasu czyta się w pismach nieprawdopodobnie brzmiące opowieści o kobietach Wschodu, które 60 lat potrafiły spędzić, pracując nad jednym dywanem. Historie te, mimo ich pozornej fantastyczności, są jednak prawdziwe. Istnieją już dziś co prawda maszyny, które zużywają na wyrób „prawdziwego" perskiego czy smyrneńskiego dywanu tyle godzin, ile lat życia poświęca mu kobieta perska, lub Turczynka, mieszkanka Smyrny.

Centrum wyrobu słynnych na cały świat dywanów wschodnich mieści się jednak nie w Bucharze, Persji czy Smyrnie — ale znacznie bliżej,

w Serajewie, w zaprzyjaźnionej Jugosławii.

Wielka wytwórnia dywanów wschodnich w Serajewie pozwala wejrzeć w mozolną pracę prządek, z barwnych nitek tworzących cierpliwie i żmudnie wzorzyste dywany i kilimy, do których wzory zaczerpnięto ze wszystkich krajów dalszego i bliskiego Wschodu. Maszyny przędą tęczowe nitki, które zręczne ręce tkaczki jedną z drugą nawlekają w odpowiednie szydełka. Dywan, praca na którym, mimo pomocy maszyny, trwa kilka miesięcy,

mieni się najpyszniejszymi barwami z tysiąca i jednej nocy.

Cudowne kolory nie tracą swej świeżości nawet po kilkuletnim użyciu, pod warunkiem jednak, że nie będzie się na dywanie stąpać inaczej, jak na sposób perski. Pers bowiem, wchodząc do mieszkania zasłanego dywanami,

zdejmuje buty i pończochy

i chodzi po dywanach boso. Po kilku latach takiego chodzenia włos dywanu nabiera gładkości, nie spotykanej w żadnym dywanie fabrycznym i nie dającej się niczym imitować. Agenci, wysłani przez serajewską wytwórnię do Buchary, Persji i Turcji dla kopiowania oryginalnych wzorów wschodnich, mieli niejednokrotnie trudne zadanie z ich wydobyciem. Większość wzorów bowiem stanowiła

uświęconą od wieków rodową tajemnicę,

którą przekazywano z pokolenia na pokolenie. Bogata ornamentyka dywanów wschodnich posiada swe tajemnice. Po rodzaju ornamentyki poznają znawcy, który dywan stanowił własność sułtana, a który przeznaczony był do meczetu, kawiarni czy domów prywatnych. Niektóre ornamenty, stanowiące tajemnicę rodową, mogą służyć dla znawcy, który w nich czytać potrafi, jako drzewo genealogiczne.

Ile uwagi wymaga tkanie dywanu wschodniego,

można zrozumieć, jeśli rzuci się okiem na wzór, przedłożony pracownicy do wykonania. Dywan musi ściśle odpowiadać danemu wzorowi. Umieszczenie ornamentu białego w miejscu, gdzie np. powinien być ornament czerwony, zmniejsza jego wartość o setki, a nawet o tysiące złotych. A jak łatwo o pomyłkę! W dywanie średniej jakości przypada na metr kwadratowy 40 000 ściegów, a w dywanach lepszych około 160.000. W pierwszorzędnych dywanach, puszystych, miękkich, w których

stopa ludzka zapada jak w trawę rajską,

trzeba 400.000 ściegów na metr kwadratowy. To znaczy, że na każdy centymetr kwadratowy przypada 40 ściegów, wykonanych cieniuteńką igłą, nawleczoną najdelikatniejszym japońskim jedwabiem. Wspaniały dywan, o rozmiarach 8 metrów kwadratowych, wymaga 22½ miliona ściegów. Tym należy tłumaczyć, że przeciętny śmiertelnik nie może pokusić się o zdobycie takiego dywanu.

Dywany serajewskie są cenionym objektem,

poszukiwanym przez większość domów królewskich i książęcych.

Można je znaleźć w pałacu królewskim w Kairze, tkane w stare wzory egipskie, w prywatnych apartamentach cesarza japońskiego, czy w salonach Rockefellera. Żywość barwy w dywanach nie gaśnie. To także decyduje o ich wartości. Fabryczne dywany i kilimy, zwłaszcza kilimy, wyrabiane przez kosowskich Żydów,

barwione są sztucznymi anilinowymi barwnikami,

które odznaczają się nienaturalnym połyskiem i po kilkukrotnym oczyszczeniu płowieją.

Nasze kilimy ludowe,

podobnie jak dywany wschodnie, barwione są barwnikami naturalnymi, których trwałość jest nieprzemijająca.

Po co

Mieszkaniec z prowincji ogląda Warszawę. Ujrzawszy wielki gmach, pyta przechodzącego:

— Co to za budynek?

— To zakład dla ociemniałych.

— Dla ociemniałych? A po cóż są w nim okna?

Uroda nie jest najważniejszą rzeczą

Francuska recepta na szczęście w małżeństwie

Pismo paryskie „Paris Soir" urządziło wśród czytelników ankietę na temat: w jakich warunkach istnieje **największa szansa**, że małżeństwo będzie szczęśliwe.



Podczas powodzi w Portsmouth w Ameryce Północnej woda na ulicach sięgała do wysokości szyldów i reklam sklepowych.

Z nadesłanych odpowiedzi, a było ich przeszło sto tysięcy, wynika, że większość takie ma w tej sprawie zdanie:

Należy wstępować w związek małżeński wcześnie.

Mężczyzna powinien się żenić, mając 25 lat,

a kobieta wychodzić za mąż już przy dwudziestce. Małżeństwa bezdzietne są częściej nieszczęśliwe, niż te które mają dzieci.

Na pytanie, czy mężczyzna powinien się żenić dopiero wtedy,

kiedy może zapewnić żonie utrzymanie,

większość odpowiedziała twierdząco. Jak to pogodzić z opinią co do wieku pana młodego? W dzisiejszych czasach 25-letni mężczyzna rzadko kiedy potrafi zarobić na chleb dla siebie i żony. Sprzeczność staje się jeszcze jaskrawsza, gdy się dowiadujemy, że według większości odpowiedzi, dla szczęścia małżeńskiego lepiej jest, jeżeli żona nie pracuje. Natomiast dobra małżonka interesuje się pracą męża.

Dalej czytamy, że

szczęściu małżeństwa grozi niebezpieczeństwo,

gdy mieszka razem z krewnymi (rodzicami lub rodzeństwem jednego z małżonków). Stadłom, które chcą być szczęśliwe, radzi się też, żeby nie miały wielu przyjaciół i nie prowadziły domu otwartego.

Tak często zalecane „urlopy małżeńskie", rozstawanie się małżonków na kilka tygodni co roku, zostały potępione.

Ostatnie pytania dotyczyły

zalet, które powinni mieć małżonkowie.

Uczestnicy ankiety byli tu jednak skrępowani, bo redakcja pisma sama wymieniła te zalety, pozostawiając czytelnikom jedynie uszeregowanie ich w porządku ważności.

Okazało się, że ponad wszystko należy cenić w mężczyźnie inteligencję. Potem dopiero idą: 1) dobroć, 2) energia, 3) pogodne usposobienie. Na szarym końcu znalazła się uroda.

Rzecz ciekawa, że

i od żony nie wymaga się przede wszystkim urody.

Za ważniejsze uważa się czułość, pogodne usposobienie i gospodarność. Uroda zajmuje dalsze, bo czwarte miejsce. A za nią umieszczono... kokieterię.

Musiano ją jakoś ulokować wśród zalet, bo redakcja pisma tak sformułowała pytanie.

Zastrzega się przecie, że ma na myśli kokieterię w dobrym znaczeniu tego wyrazu.

Czy słusznie w ogóle zaliczyła kokieterię do zalet? Co do tego u nas zdania będą na pewno podzielone.

Będziemy spacerowali po dnie morza

We Francji powstał już „klub nurków podwodnych"

Uczony amerykański, badacz stref podmorskich, prof. Beebe, wydał rewelacyjną książkę, po opuszczeniu się na dno morza głębokości 900 metrów dla studiów naukowych; zawierającą notatki i uwagi na temat podmorskich wypraw. Twierdzi on, że w niedługim stosunkowo czasie staną się przechadzki na dnie morskim ulubionym sportem ludzi. Założy się tylko dzwon nurkowy, a będzie można oglądać wszystkie przepiękne i najbarwniejsze cuda podwodne przebogatej flory i fauny nadmorskiej. Gdyby spełniły się przepowiednie prof. Beebe, będzie można pielęgnować te ogrody podwodne, zupełnie jak na ziemi. Prof. Beebe zajmuje się konstrukcją nowego typu specjalnego dzwonu nurkowego, który zabezpieczy śmiałków, udających się w podróże podwodne, przed wszelkim niebezpieczeństwem. We Francji powstał już „klub nurków podwodnych", którego członkowie postanowili udostępnić grunty podmorskie dla zwiedzania, jako tereny turystyczne na powierzchni ziemi.

Niepoprawny zbrodniarz po 17 latach kaźni więziennej dokonał nowego mordu

W Sofii wydarzył się w tych dniach podwójny mord, dokonany na małżonkach Zdrawkoff. Zabójcą sędziwego, bo liczącego 80 lat małżeństwa, był niejaki Kirschwen, osławiony pod nazwą bułgarskiego Landru. Kirschwen przed 18 laty zamordował swą pierwszą żonę, a krótko potem drugą. Jego trzecia żona padłaby też ofiarą tego samego losu, gdyby policja wczas nie zdążyła ująć starannie ukrywającego się mordercy. Sąd skazał go na **dożywotnie więzienie. Po 17 latach kary** więziennej Kirschwen został wypuszczony na wolność, dzięki amnestii, ogłoszonej przez króla **Borysa.** Zaledwie jednak **zbrodniarz opuścił mury więzienne, dokonał nowego mordu i to na osobach staruszków Zdrawkoff. Straszne popędy** zbrodnicze, przytłumione długim pobytem w więzieniu, obudziły się z dawną **siłą.** Niebawem odbędzie się proces Kirschwena.

80 miliardów franków wart jest majątek Francji

Majątek republiki francuskiej, jak wynika z ostatnich danych statystycznych, obliczony jest z górą na 80 miliardów franków. W sumie tej zawarta jest również wartość posiadłości kolonialnych republiki francuskiej. Największą wartość przedstawiają koleje żelazne, obliczane na 28,7 miliardów fr. Rozsiane po całej Francji pałace i zamki zawierają bezcenne zbiory sztuki, ocenia się je na 22 miliardy fr. Rozbudowana sieć kanałów i dróg, dzięki której przemysł i handel korzysta z wygodnej komunikacji, posiada łączną wartość 10 miliardów. Kolejne pozycje zajmują porty, kopalnie, rzeki, jeziora itd. o łącznej wartości 6 miliardów. Rekord wartości, o ile chodzi o pojedyńcze objekty, bije słynny Luwr z ogrodem Tuilerie. Skarb francuski ocenił go na 5 miliardów. Wspaniała opera, która przed kilku miesiącami omal nie padła **pastwą pożaru, została oszacowana na 250 milionów franków.** Dalsze miejsca zajmują cenne zabytki i zbiory ojczyzny Wiktora Hugo, a mianowicie: biblioteka narodowa, muzeum przyrodnicze, pałac elizejski, dzisiejsza siedziba prezydenta Lebruna, zamek w Rambouillet itd.

W sklepie

— Panno Zosiu, dlaczego ten klient nic nie kupił? Co chciał obejrzeć?

— Mnie, dzisiaj wieczorem!

Znaczki pocztowe wojsk powstańczych w Hiszpanii

Trwająca od pół roku wojna w Hiszpanii, dzieląca ją na dwie części, znalazła swój wyraz również i na odcinku komunikacji pocztowej. Są używane bowiem nie tylko znaczki pocztowe, wydawane przez rząd madrycki, lecz ukazały się również znaczki gen. Franco oraz rządu katalońskiego. Naturalnie wzbudzają większe zainteresowanie znaczki, wydane przez rząd gen. Franco. Jedne z pierwszych pojawiły się na wyspie Mallorce, po zajęciu jej przez wojska gen. Franco. Władza wojskowa, obejmująca rządy na tej wyspie, zużytkowała stare znaczki rządu madryckiego, umieszczając na nich czterowierszowy napis treści następującej: „Viva Espana Mallorca 19. Julio 1936". Wydano ich 10 tys. sztuk. 20 sierpnia ukazały się w Ceucie i Melilli w Maroko nowe znaczki rządu gen. Franco. Użyto tu dawne znaczki 25-centowe, używane w hiszpańskim Maroko z nadrukiem: „18. 7. 36 — 0,25 = 2,—". Napis ten oznaczał, że normalnej ceny 25 centów dołączono 2 pesety, przeznaczone na „fundusz narodowego odrodzenia" Znaczki te miały wartość tylko przez jeden miesiąc, ponieważ, począwszy **od września,** wszystkie przesyłki pocztowe załatwia wyłącznie poczta wojskowa. Specjalne znaczki, jako dowód dopłat do normalnych znaczków wydały miasta Saragossa, Salamanca oraz szereg innych.